10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 190.

Kraków, sobota 12 października 1940 r.

[illegible] — Prenumerata [illegible] RM. [illegible]

Chmury na Dalekim Wschodzie.

Kraków, 11 października.

(pwp) Olbrzymie przestrzenie Azji wschodnio-południowej są dzisiaj terenem zmagań decydujących o rozszerzeniu wpływu Japonji na tym kontynencie. Na południe od Chin graniczą z Oceanem Wielkim **Francuskie Indochiny**, a rząd w Vichy nie sprawuje właściwie już władzy nad tą ogromną posiadłością.

Jedyne niepodległe państwo w tej części Azji — **Syjam** — posiada wybrzeża nad Pacyfikiem i nad Oceanem Indyjskim, ale najdalej na południe wysunięta część półwyspu Malajskiego **należy już do Wielkiej Brytanji.**

Rząd chiński nie może dzisiaj otrzymać pomocy we formie dostawy amunicji ani od Indochin, ani ze Syjamu, który to kraj, za przykładem Persji, zmienił niedawną oficjalną nazwę „Thai-Land" i sprzyja wszystkim poczynianiom japońskim, a wpływy Tokio odgrywają tam decydującą rolę.

Jedynem pasmem granicznym Chin, przez które wojska marszałka Czang-Kai-Szeka otrzymywały w tym roku posiłki, była

prowincja Yunnan,

stykająca się z Indjami Zagangesowemi. Z Rosji Sowieckiej poprzez pustynną Mongolję **nie opłacałoby się wysyłać amunicji**, a nie wiadomo, czy same Sowiety chciałyby dostarczać tego towaru za „skromnem wynagrodzeniem.

Handel z Indjami prosperował natomiast doskonale, ale na skutek ostrej interwencji Japonji musiano wstrzymać dostawy. Tymczasem teraz znowu

zapowiedziano otwarcie drogi birmańskiej na dzień 18 października

co jest jawnym aktem nieprzyjaźni wobec władz japońskich. Najbliższe dni pokażą — w jaki sposób Tokio zareaguje na tego rodzaju prowokację.

W nauce geografji dzieliło się Indje Wschodnie na Indje Przedgangesowe, obejmujące także całe dorzecze tej olbrzymiej rzeki i na Inndje Zagangesowe. Rząd w Kalkucie, a potem w Nowem Delhi, panował nad obu temi olbrzymiemi połaciami kraju. Indje Zachodnie zostały niedawno odłączone od Cesarstwa Indyj i od dnia 1 kwietnia 1937 pozostają już **jako kolonja angielska Burma** pod zarządem t. zw. „Burma Office", rezydującego.. w Londynie.

Jest to bardzo wielki kraj, rozciągający się z północy na południe na przestrzeni 2000 kilometrów od Tybetu aż po Półwysep Malajski. Oddziela on Chiny od wybrzeży Oceanu Indyjskiego i tam szerokość Birmanji wynosi przeciętnie 800 kilometrów.

Szeroka rzeka Irawadi przepływa z północy na południe. Ze względu na bezustanne deszcze toczy ona więcej wód, aniżeli inne rzeki o długości 2000 kilometrów, a delta rozciąga się na dwustu kilometrach.

Stolica Rangoon leży nad najdalej na wschód płynącą odnogą w delcie Irawadi i stamtąd wiedzie

kolej żelazna w głąb kraju.

Nie jest to naturalnie linja kolejowa o zachodnio-europejskiem pojęciu, tylko kolejka, przecinająca najżyźniejsze prowincje pomiędzy rzekami Irawadi i Salwin, płynącą już niemal nad granicą Syjamu. Od miasta Mandalay nad Irawadi zmierza już ta kolej na wschód i ostatnia stacja Kunlong jest równocześnie **fortem nad granicą Chin.**

Wojska japońskie nie mogły zająć dotąd oczywiście całych Chin, ale odcięły wszystkie porty wschodnie od reszty świata. Największy wysiłek rządu chińskiego, który obrał sobie siedzibę w mieście Czung-King polegał na tem, aby

jaknajszybciej zbudować szosę, łączącą tę stolicę z koleją birmańską.

Po przeszło rocznej pracy dziesiątków tysięcy kulisów, otrzymujących tylko nędzne pobory, wykończono w grudniu 1938 r. tę azjatycka autostradę. Nie jest na oczywiście pokryta asfaltem i betonem, ale **pokonuje niesłychane trudności terenowe,** gdyż wiedzie przez pustynie, dżungle i zwalcza wielkie nierówności terenu.

Stolica Chin Czung-King leży nad Jang-tse-Kiangiem na wysokości 260 metrów, [illegible] położona jest o 1700 metrów wyżej. Najwyższe serpentyny tej szosy sięgają wysokości szczytów Tatr; wznoszą się bowiem na blisko

3000 m nad poziom morza.

Chiny pozbawione są zupełnie przemysłu zbrojeniowego, muszą więc wcześniej czy później ulec Japonji, która posiada zupełną przewagę przedewszystkiem w lotnictwie. „Drogą Birmańską" można jednak przewieźć **miesięcznie do 10 tys. ton,** a chociaż Cesarstwo Indyjskie musi przedewszystkiem ratować Aden przed atakami Włochów, to jednak **nawet przestarzała broń stanowi dla Chińczyków cenny nabytek.**

Przeciąganie się tej wojny kosztowałoby cesarza japońskiego życie wielu tysięcy obywateli, tak, że strategicy armji Mikada starać się też będą przedewszystkiem, **aby w decydujący sposób uniemożliwić przywóz broni z Indyj Zagangesowych.** Nie wiadomo wprawdzie, jak daleko znajdują się już bazy lotnicze od stolicy Czang-Kai-Szeka, ale „dalekobieżne" bombowce mogą zapewne zniszczyć mosty na szosie birmańskiej.

W każdym razie dostarczanie amunicji jednej ze stron walczących jest

wyraźnym objawem złamania neutralności.

Dyplomacja japońska zareaguje z pewnością ostro na niedotrzymanie obietnicy i ponowne zaopatrywanie wojsk chińskich w broń. Pociągnie to za sobą daleko idące skutki, których dzisiaj jeszcze przewidzieć dokładnie nie można.

Przywódca egipskiej partji ludowej ostrzega przed wojną z Włochami.

(=) **Kairo,** 11 października. **Na łamach egipskiego dziennika „El Ahram" ukazał się list otwarty Ismaila Sidki Paszy, dwukrotnego premjera rządu egipskiego i przywódcy egipskiej partji ludowej, w którym w sposób niezwykle ostry krytykuje przewodniczącego ligi Ahmeda Maher Paszę z powodu jego stanowiska przyjaźnie nastawionego dla Anglji oraz jego starań, aby Egipt wtrącić w wojnę.**

Ahmed Naher grubo przesadził, twierdząc, że dotychczasowe wysiłki, zmierzające do powstrzymania się kraju od działań wojennych są poniżej godności Egiptu. Prawda leży gdzieindziej. Włochy walczą nie przeciw Egiptowi, lecz przeciw Anglji, która okupowała ziemię Egiptu.

Rumuński rząd desygnuje niemieckich burmistrzów i wiceburmistrzów.

(=) **Bukareszt,** 11 października. **W wykonaniu porozumienia, zawartego między rządem rumuńskim i niemiecką grupą narodowościową w Rumunji, mianował rząd rumuński burmistrzów Niemców w dwu siedmiogrodzkich miastach, a mianowicie w Hermannstacie i Mediasz, oraz w dwu innych miastach siedmiogrodzkich i w siedmiu miastach Banatu wiceburmistrzów Niemców.**

Zawieszenie „Kurjera Polskiego" w Rumunji.

Bukareszt, 11 października. Dla zabezpieczenia porządku rumuńska cenzura zakazała z ważnością natychmiastową wydawania dziennika „Kurjer Polski", wydawanego przez polskich emigrantów.

Wstrzymanie dostaw nafty rumuńskiej do Turcji i Grecji.

Bukareszt, 11 października. **Rząd rumuński zarządził, iż wszelkie dostawy nafty do Turcji i Grecji zostają wstrzymane.** Wiadomość ta została we czwartek urzędowo potwierdzona. Uzasadnienia tego zarządzenia nie podano do wiadomości.

950.000 zagranicznych robotników w Niemczech.

(=) **Berlin,** 11 października. **Jak komunikuje „DAZ" według ostrożnej oceny można przyjąć, że w obecnej chwili w Niemczech pracuje 950.000 robotników zagranicznych, z tego 550.000 w rolnictwie a 400.000 w gospodarstwie przemysłowem.**

Nowa pozycja wielko-niemieckiego państwa w Europie przy ogromie wielkich i ważnych zadań z dziedziny państwowo-politycznej i wojenno-gospodarczej, oraz przy uwzględnieniu jego centralnego położenia spowodowała, iż państwo to wywiera jak dawniej wielką siłę przyciągającą dla państw sąsiednich. W szczególności co się tyczy działalności **włoskich robotników rolnych i przemysłowych w Niemczech,** liczących już dzisiaj poważną cyfrę przeszło 90.000, to stanowi ona wyraźny dowód ścisłego zjednoczenia osi Rzym—Berlin, dającego gwarancję nowego uporządkowania wielkoprzestrzennego obszaru europejskiego.

Wzrost cyfry zagranicznych sił robotniczych tłumaczy się nietylko zwiększeniem ilości robotników dostarczonych przez poszczególne państwa, ale wynika również z faktu, że **coraz więcej państw przyłącza się swojemi siłami roboczemi do tego wielkoprzestrzennego planowania gospodarczego.**

W ostatnim czasie zwiększył się również werbunek do robót w Niemczech na terenie **Danji, Holandji i Belgji,** czyniąc stałe postępy. Już dzisiaj można powiedzieć z całą pewnością, że po zwycięskiem zakończeniu wojny nastąpi dalszy wzrost przypływu sił roboczych, mimo, iż należy się liczyć z ustaniem braku niemieckich sił roboczych.

Co się tyczy państw zagranicznych, to głównie państwa rolnicze odczuwają nadmiar zaludnienia i potrzebują odpowiedniego wentylu. Doświadczenia z użyciem do pracy zagranicznych sił roboczych są nietylko pod względem rzeczowym, ale także narodowościowym zupełnie korzystne, a nadto posiadają doniosłe znaczenie pod względem politycznym, ponieważ wspólna praca budzi i wzmacnia wśród narodów wzajemne zrozumienie oraz zaufanie.

Wizyta biskupów niemieckich w Rzymie.

(§) **Genewa,** 11 października. **Jak donoszą „Basler Nachrichten", trzech biskupów niemieckich na krótko przed rozpoczęciem niedawno odbytej konferencji biskupów bawiło w Rzymie, gdzie odbyli oni osobistą rozmowę z Ojcem Świętym.**

Prez. włoskiej konfederacji handl. przybył do Niemiec.

(§) **Monachjum,** 11 października. **Na zaproszenie rządu Rzeszy przybył do Monachjum prezydent faszystowskiej konfederacji handlowej Francesco Borgatti.**

Prez. Borgatti na czas swojej wizyty w Niemczech jest gościem kierownika niemieckiego Frontu Pracy dra Leya. Delegatów włoskich powitał na dworcu w Monachjum kierownik organizacji zawodowej „Handel niemiecki" we Francie Pracy — Gallert, który towarzyszy gościom włoskim w podróży po Niemczech.

Norweskie związki zawod. przeciw zachodnim demokracjom.

(=) **Oslo,** 11 października. Długoletni przewodniczący norweskich związków zawodowych Hallvard Olsen oświadczył przedstawicielowi „Fritt Volk" — że zachodnia demokracja jest oszustwem w wielkim stylu, popełnionem na narodach.

Norweskie związki zawodowe opowiedziały się za nowym porządkiem, współpracują lojalnie z władzami państwowemi i popierają interesy społeczne ludu norweskiego.

Ruch w kanale Sueskim spadł o 90%.

(=) **Genewa,** 11 października. Rada administracyjna towarzystwa Kanału Sueskiego — jak donosi „Petit Parisien" — na jednem z posiedzeń stwierdziła, że od chwili przystąpienia Włoch do wojny ruch na kanale Sueskim zmniejszył się o 90 procent.

Ustawy antyżyd. w protektoracie.

Praga, 11 października. Wprowadzenie ustawy rasowej w protektoracie Czech i Moraw zostało zapowiedziane we środę w czeskiej prasie.

Z komentarza dziennika „Vecer" wynika, że ustawa ta ma na celu „przeprowadzenie energicznego i bezkompromisowego rozdziału między Czechami a żydami", ponieważ „czasy żydowskiego politycznego i gospodarczego panowania, które w okresie demokracji były tak silne, już minęły".

Nowa waluta w państwie Czang-Kai-Szeka.

(§) **Czungking,** 11 października. Według wiadomości podanej przez radjostacje włoskie, rząd Czang-Kai-Szeka zapowiedział utworzenie nowej waluty, która nie będzie się opierała na funcie angielskim, lecz na **dolarze Stanów Zjednoczonych.**

Jest to nowy dowód, że funt szterling stracił już swe znaczenie w świecie.

Parowiec jugosłowiański zatonął u ujścia Dunaju.

Belgrad, 11 października. Jak donosi belgradzka „Prawda" parowiec jugosłowiański „Vido", pojemności 1919 tonn, zatonął w dniu 6 października u ujścia Dunaju. Załoga, składająca się z 28 ludzi, została uratowana.

Okręt został zbudowany w roku 1906 i należał do Linji „Jugo-Levant".

Ostatni ewakuowani opuszczają Gibraltar.

(=) **Lizbona,** 11 października. **We środę przybył do Gibraltaru wielki angielski parowiec pasażerski który wziął na pokład ostatnich ewakuowanych, zwłaszcza kobiety i dzieci, które od trzech dni otrzymały rozkaz natychmiastowego opuszczenia Gibraltaru.**

Na okręt ten załadowano podobno przeszło 1000 kobiet i dzieci. Wymieniony parowiec pasażerski nie wypłynął jeszcze we środę z Gibraltaru. Uchodźcom zezwolono jedynie na zabranie z sobą na okręt najkonieczniejszego bagażu.

Skuteczny atak nocny bombowców włoskich na Maltę

(— Rzym, 11 października. **Objektami na Malcie, na które skierowany był włoski atak nocny we środę, były — według doniesienia sprawozdawcy wojennego agencji Stefani w uzupełnieniu włoskiego komunikatu wojennego — rezerwuary materjałów pędnych w Calafrana i warsztaty torpedowców w Marsa Scirokko.**

Jasne światło księżyca i doskonałe warunki widoczności sprzyjały włoskim eskadrom bombowców, które pomimo niezwykle gwałtownego ognia nieprzyjacielskiej artylerji przeciwlotniczej celnie zbombardowały upatrzone przez siebie objekty.

Zbombardowanie rezerwoarów materjałów pędnych w Calafrana spowodowało olbrzymie pożary, które włoscy lotnicy w czasie powrotnego lotu mogli obserwować jeszcze z odległości wielu kilometrów. — Bomby ciężkiego kalibru, zrzucone na warsztaty torpedowców, trafiły hale, magazyny — warsztaty montażowe i inne objekty, powodując olbrzymie zniszczenia i pożary.

Kiedy bombowce włoskie po spełnieniu swego zadania rozpoczęły lot powrotny, zostały zaatakowane z bardzo dużej wysokości przez kilka nieprzyjacielskich myśliwców. Obsługa karabinów maszynowych na pokładzie bombowców włoskich musiała stoczyć z myśliwcami angielskiemi zaciętą walkę, która wprowadzie była krótkotrwała — ale niezwykle dramatyczna.

Jeden myśliwiec angielski, wkrótce po rozpoczęciu walki powietrznej, spadł płonąc na dół. Niedługo potem jeden z włoskich bombowców, którego załoga z największą pogardą śmierci broniła się do ostatka przeciwko trzem nieprzyjacielskim myśliwcom, atakującym równocześnie — został śmiertelnie trafiony i zestrzelony.

Ucieczka angielskiego transportu konwojowanego.

Relacja szwedzkiego kapitana.

(—) **Sztokholm**, 11 października. Szwedzki parowiec „Kolsnaren" wyjechał w dniu 25 września z pewnego portu angielskiego w angielskim transporcie konwojowanym. Z transportu tego niemiecka łódź podwodna storpedowała parowiec angielski „Corrientes". **Po wystrzeleniu torpedy wszystkie okręty, uczestniczące w tym transporcie rozjechały się i uciekły.** Pozostał tylko szwedzki parowiec i **wyratował załogę parowca angielskiego.**

Szczegóły te opowiedział kapitan szwedzkiego parowca „Kolsnaren" po przybyciu do Filadelfji. W ciemnościach musiano wyławiać załogę parowca angielskiego z morza. O okrętach, które miały strzec transportu opowiedział kapitan szwedzki tylko tyle, że ich wogóle nie widział.

Język niem. na pierwszem miejscu wśród obcych języków w Syjamie.

(§) **Bangkok**, 11 października. Podobnie, jak w wielu innych krajach, również w Syjamie uważana jest nauka języka niemieckiego jako konieczność. Na uniwersytecie w Bangkoku pobiera 800 studentów naukę języka niemieckiego. Nauka języka niemieckiego stała się obecnie równie potrzebna, jak porzednio języka angielskiego, który dawniej zajmował czołowe miejsce. Ostatnio poczyniona przygotowania celem wprowadzenia w szkołach obowiązkowej nauki języka niemieckiego.

Demilitaryzacja wysp alandzkich.

Parlament fiński zatwierdził układ z Rosją sowiecką.

(=) **Helsinki**, 11 października. **Układ fińsko-sowiecki w sprawie zdemilitaryzowania i nieumacniania wysp alandzkich został przez parlament fiński jednogłośnie przyjęty.**

Minister spraw zagranicznych Witting oświadczył, że układ pozostaje w harmonji z polityką pokojową Finlandji oraz pracą nad odbudową kraju w nowych granicach państwowych.

Minister rolnictwa Kanady w Londynie.

(=) **Sztokholm**, 11 października. **Minister rolnictwa Kanady Gardiner przybył do Londynu celem złożenia sprawozdania ze stanu zbiorów kanadyjskich, jak również celem omówienia sprawy dostaw dla Anglji z zapasów kanadyjskich.**

Przy tej okazji informują o złożonem w ub. poniedziałek przez kanadyjskiego ministra obrony Ralstona oświadczenia, dotyczącego wysyłki wojsk na wybrzeża Pacyfiku, co miało miejsce po podpisaniu Paktu Trzech Mocarstw.

Angielscy uchodźcy źródłem wyzysku spedytorów.

(=) **Genewa**, 11 października. Londyński dziennik „Daily Mirror" występują ostro przeciwko wyzyskiwaczom, którzy korzystając z sytuacji wywołanej niemieckimi atakami powietrznymi, zbijają kociowe majątki.

Chodzi w tym wypadku o firmy spedytorskie, które podwoiły dotychczasowe stawki za przeprowadzki mebli i dobytku osób zamieszkałych w zagrożonych dzielnicach Londynu. W ten sposób pewni spedytorzy londyńscy ciągną zyski z nędzy ludzkiej.

Londyn punktem centralnym czwartkowych ataków odwetowych.

Bombardowanie Liverpoolu, Birkenhead i Manchester. Ataki na lotniska. Ostrzeliwanie Dower przez artylerję marynarki.

Berlin, 12 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Londyn był wczoraj znowu punktem centralnym ataków odwetowych lekkich i ciężkich samolotów bojowych. Liczne wybuchy i wielkie pożary można było zaobserwować. Niemieckie formacje samolotów bojowych obrzuciły pozatem bombami średniego i ciężkiego kalibru liczne ważne ze względów wojennych objekty w Liverpoolu, Birkenhead i Manchester. Także i tam potężne detonacje wywołały silne pożary, przedewszystkiem na brzegach rzeki Mersey.

W Anglji południowej i środkowej zostały skutecznie zaatakowane urządzenia portowe, zakłady zbrojeniowe i ważne ośrodki zaopatrzenia. Zrzucenia bomb na silnie obsadzone lotniska na brytyjskiem wybrzeżu zachodniem i południowem, częściowo dokonane w śmiałym locie niskim, zniszczyły hangary i koszary. Wielkie pożary dokonały dzieła zniszczenia.

Artylerja marynarki ostrzeliwała ponownie Dover. Zdołano uzyskać trafienia w okręty, znajdujące się w porcie, we wjazd do portu i inne ważne ze względów wojskowych objekty miasta.

Nieprzyjaciel nie okazywał za dnia żadnej agresywnej działalności. W ciemnościach kilka nieprzyjacielskich samolotów dotarło do Niemiec środkowych. Zrzucone tam bomby nie wyrządziły żadnej godnej uwagi szkody materjalowej. W Niemczech zachodnich i północno-zachodnich zostały zaatakowane rozmaite miasta i zakłady przemysłowe, jednak nie zaszła żadna szkoda o znaczeniu dla gospodarki obronnej. Natomiast bomby brytyjskie trafiły znowu kilka domów mieszkalnych i osiedli.

Łączne straty nieprzyjaciela wyniosły wczoraj 12 samolotów, z których jeden został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą. Cztery samoloty niemieckie zaginęły. (p.).

Lotnisko w Port Sudan zbombardowane.

Zniszczono 15 samolotów angielskich na ziemi.

Rzym, 12 października. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco: główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Jedna z włoskich formacyj lotniczych zbombardowała lotnisko w Port Sudan i przytem trafiła równe 15 samolotów angielskich na ziemi.

Nieprzyjaciel usiłował bezskutecznie przeprowadzić dwa ataki na teren włoski w Afryce wschodniej. Pierwszy, który podjęto przy użyciu napół zmotoryzowanych wojsk w strefie między Abu Gamel i Tessenei w Erytrei, został lekko odparty. Drugi, który przeprowadziły dwie różne kolumny, nadeszłe od strony Wajir i Arbajahn, wspierane przez siły powietrzne, a które były skierowane przeciwko Buna (Kenya), został gładko odparty. — Nieprzyjaciel, którego straty nie są dokładnie znane, wycofał się natychmiast.

Nieprzyjacielskie naloty na Gura, Toselli i Decamer wyrządziły lekką szkodę. Dwie kobiety zostały zabite. (p.).

Głosy prasy rzymskiej po zakończeniu inspekcji armji padańskiej przez Mussoliniego.

(=), **Rzym**, 11 października. **Po zakończeniu inspekcji armji padańskiej przez Mussoliniego, która w ostatnich dniach stanowiła naczelny temat włoskiej prasy, podkreślają rzymskie dzienniki poranne jeszcze raz ducha bojowego armji włoskiej i jej znakomite uzbrojenie, jak również entuzjazm, z jakim Mussolini był wszędzie przyjmowany przez żołnierzy oraz przez ludność.**

„Popolo di Roma" w artykule wstępnym zwraca uwagę, że wojska włoskie stoją w Afryce wschodniej, w Egipcie, w Albanji i we francuskich obszarach alpejskich. — Dzięki armji padańskiej Włochy dysponują ponadto znakomitą, zupełnie świeżą masą wojsk, która w każdej chwili jest gotowa do wyruszenia i może „błyskawicznie" rzucić swą całą potęgę na szalę walk, które „w danej chwili będą posiadały decydujące znaczenie stosownie do postanowień najwyższego dowódcy włoskich sił zbrojnych".

Przytem armja padańska ze względu na swoje położenie geograficzne może być szybko rzucona we wszystkich kierunkach. Wartość bojowa tej armji polega na tem, że jednoczy ona w sobie organizacyjnie świetne wyposażenie techniczne, olbrzymią siłę ogniową, łatwą i dużą ruchliwość, oraz potężną siłę uderzenia, byłoby jednak naiwnością, gdyby sądzono zagranicą, że te masy wojsk nawet przy ich rozmiarach są ostateczną granicą sił, jakie Włochy mogą w czasie wojny powołać pod broń.

Dziennik rzymski przypomina wkońcu słowa Mussoliniego, że najlepsza obrona polega na ataku.

Dramatyczne sprawozdanie londyńskiego korespondenta »United Press«

(§) **San Sebastian**, 11 października. **„Ostatnie ataki niemieckie na Londyn odbywały się z szaloną pasją"** — informuje „United Press" ze stolicy brytyjskiego mocarstwa światowego. **„W ciągu ubiegłej nocy i wczesnym rankiem we czwartek nadlatywały fala za falą bombowce niemieckie na Londyn, wywołując w oblężonej stolicy paniczny strach.** Raz poraz wybuchały pożary. Sanitarjusze, niczem dzikie zwierzęta, przedzierali się poprzez ruiny i zgliszcza ulic, narażeni na śmiercionośny grad bomb i oświetlani jasnemi promieniami rakiet świetlnych, aby odgrzebywać zabitych i rannych w zniszczonych budynkach, które rozpadły się od pocisków bombowych, lub zostały strawione ogniem.

Niemniej jak 40 dzielnic uległo ponownemu bombardowaniu. Niemcy zrzucali bomby o tak potwornej sile wybuchowej, że samochody i wozy na ulicach latały w powietrzu, a równocześnie w krótkich przerwach między eksplozjami bomb dały się słyszeć strzały karabinów maszynowych walczących z sobą samolotów. Walki te rozgrywały się przy świetle łożyca.

Angielskie ministerstwo bezpieczeństwa wydało zarządzenie w sprawie wykonywania prycz do schronów przeciwlotniczych z drzewa zniszczonych budynków. Fakt, że rząd angielski poleca szukać na ruinach i zgliszczach resztek drzewa, świadczy o niezwykłym braku desek i budulca, jaki w Anglji dał się ostatnio dotkliwie odczuć.

Jak wiadomo, Anglja była zmuszona sprowadzać 96 proc. drzewa, przyczem 75 proc. przywozu w czasach normalnych pochodziło z krajów północnych. Kiedy bowiem wskutek akcji wojsk niemieckich w obszarze północnym Anglja utraciła swe dotychczasowe rynki nabywcze, dał się dotkliwie we znaki brak drzewa, zaostrzający się z miesiąca na miesiąc.

Angielska nędza drzewna wywarła ujemny wpływ na produkcję węgla kamiennego z uwagi na brak koniecznych w tym dziale produkcji kopalniaków. Ta Anglja, która chciała swą blokadą Niemiec pozbawić dowozu wszystkich ważnych artykułów, obecnie nie posiada już zapasów drzewa i musi sporządzać łóżka do schronów z drzewa zniszczonych budynków.

Gamelin i Daladier piszą pamiętniki.

(=) **Genewa**, 11 października. **Na temat życia francuskich polityków, internowanych przez rząd francuski na zamku Chazeron koło Riom, przynosi interesujące szczegóły francuski tygodnik „Gringoire".**

Według tych informacyj „mieszkańcy tego zamku" są ściśle od siebie odseparowani. Również posiłki muszą oni przyjmować oddzielnie. Niemal wszyscy mieszkańcy zamku Chazeron mają być dość przygnębieni. Daladier prawie z nikim nie rozmawia i zadawala się codziennie rankiem każdego rana 40-minutowego marszu w pewnej części ogrodu zamkowego. **W międzyczasie pisze on swoje pamiętniki, które mają charakter pisma obrończego.**

Również generał Gamelin zajęty jest **redagowaniem wspomnień**, mających go usprawiedliwić i ostatnio postarał się o dostarczenie mu szeregu map francuskiego sztabu generalnego, celem odświeżenia swych wspomnień. Oprócz tego pracuje on nad przygotowaniem **podręcznika taktyki nowoczesnej wojny.**

Tylko były premjer francuski Reynaud **jest w dobrym humorze i poświęca prawie wszystkie godziny dnie ćwiczeniom ciała, sprawom i kulturze ciała, śmieje się i żartuje z dozorcami**, którzy z pewnem niedowierzaniem śledzili postępy w ćwiczeniach cielesnych swego więźnia, kiedy zaczął on przesadzać rowy i mury.

Mandel miał zapaść na abces zęba. Polecił on przywołać dotychczas już 3-ch lekarzy, którzy jednak nie zdołali go dotychczas wyleczyć. Ponieważ nie znosi on chłodnej temperatury, nieustannie domaga się dostarczenia mu futer, które jednak dotychczas nie nadeszły.

B. minister sprawiedliwości swoim złym humorem zatruwa życie dozorcom do tego stopnia, że nie pragną oni niczego więcej, jak tylko najszybszego zluzowania ich.

Radykalne zarządzenie antyżydowskie we Francji.

(=) **Genewa**, 11 października. Rząd francuski, jak donoszą z Vichy, zniósł dekretem t. zw. „ustawę Cremieux", dzięki której żydzi uzyskali w roku 1870 możność otrzymywania obywatelstwa francuskiego.

Zniesienie tej ustawy stanowi pierwszy etap t. zw. statutu żydowskiego, który jest obecnie w opracowaniu.

200.000 obywateli obcych uzyskało obywatelstwo francuskie.

(=) **Bruksela**, 11 października. Paryski „Matin" przynosi ciekawe informacje w sprawie wyników osiągniętych przez komisję badającą sprawę przyznawania obcokrajowcom obywatelstwa francuskiego.

Dziennik zaznacza, że udzielanie obywatelstwa francuskiego obcokrajowcom — przypada na okres rządów Frontu Ludowego, t. j. w latach 1936—38. Wielu osobom, które w tym czasie nabyły prawa obywatelskie, przywilej ten został cofnięty. W ostatnich trzynastu latach około 200 tysięcy obcokrajowców nabyło obywatelstwo francuskie.

Churchill wybrany przewodniczącym partji konserwatywnej.

(=) **Sztokholm**, 11 października. Według doniesienia Reutera — przewodniczącym partji konserwatywnej, jako następca Chamberlaina został wybrany Churchill.

Wyboru dokonano na tajnem posiedzeniu członków frakcji parlamentarnej partji w Londynie.

Masowe manifestacje w Tokio.

(§) **Tokio**, 11 października. **Narodowe organizacje w Tokio urządziły w znanej hali Hibiya we czwartek wieczór masową demonstrację ku uczczeniu zawarcia Paktu Trzech Mocarstw między Niemcami, Włochami i Japonją.**

W manifestacji wzięli również udział ambasadorowie Niemiec i Włoch. Przemówienia wygłosili znany narodowy przywódca japoński Nakano, dawny ambasador Japonji w Berlinie Oshima, oraz były ambasador Japonji w Rzymie Hiratori. — Mowy ich przyjęte zostały entuzjastycznie przez tłumy słuchaczy.

W ciągu niedzieli na głównym stadjonie oraz na innych sportowych placach w Tokio odbyło się sześć dalszych masowych manifestacyj, w których brali udział również przedstawiciele rządu.

Postępy japońskie koło Hangczau.

(=) **Szanghaj**, 11 października. **Linan, ważne centrum prowincji Czekiang, oddalone o 50 km na zachód od Hangczau, zostało we wtorek zajęte przez wojska japońskie.**

Japońskie oddziały bojowe rozpoczęły o świcie tego samego dnia ofensywę przeciwko wojskom Czungkingu.

W kilku wierszach.

Księżniczka Mafalda, córka króla włoskiego i cesarza Etjopji, małżonka ks. Filipa heskiego, powiła w ub. wtorek córeczkę. Zarówno matka jak i dziecko czują się dobrze.

* * *

Angielski ambasador przy rządzie St. Zjednoczonych Lord Lothian odbył rozmowę z sekretarzem stanu spr. zagr. Hullem na temat zagadnień wschodnio-azjatyckich.

* * *

Generalny gubernator Indochin, admirał Decoux, przeniósł swą siedzibę urzędową z Haiphongu do miejscowości Hue, leżącej w południowej części prowincji.

* * *

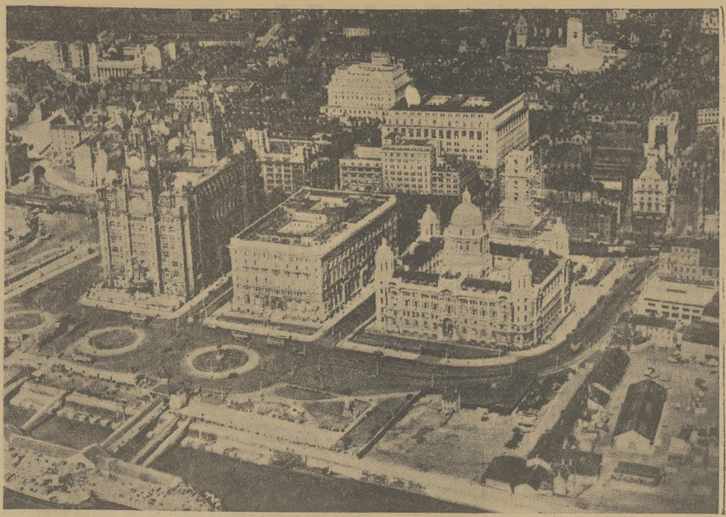
W Moskwie krążą pogłoski, że przybyły ostatnio po swej podróży do Stanów Zjednoczonych amerykański ambasador Steinhardt był przyjęty przez komisarza spraw zagranicznych Mołotowa jeden raz, mianowicie w dniu 27 września br. na wizycie konwencjonalnej. Informacje radja londyńskiego, jakoby brytyjski ambasador Cripps miał odbyć rozmowę z Mołotowem nie polegają na prawdzie.

* * *

Nowomianowany ambasador Japonji w Moskwie spotka się w dniu 15 października w Charbinie z ambasadorem Togo. Spotkaniu temu przypisuje się wielkie znaczenie w związku ze stosunkami sowiecko-japońskiemi.

* * *

W Paryżu zmarł członek francuskiej dyplomacji Camille Barrère. W latach 1897—1924 był on ambasadorem w Rzymie.



Fragment nowoczesnej dzielnicy Liverpool

Znaczenie portu Bristolu dla Anglji.

Warszawa, w październiku.

(pwp) Bardzo często czytamy w komunikatach wojennych powtarzającą się nazwę: Bristol. Jest to nazwa miasta w Anglji, gdzie istnieją **duże zakłady przemysłowe i lotnicze produkujące jednocześnie angielskie samoloty bojowe typu „Bristol-Blenhelm".**

Kanał Bristolski wcina się głęboko w wybrzeże Anglji, tworząc szeroką zatokę, nad którą leżą liczne porty morskie. Dwie skanalizowane rzeki wpływają do kanału bristolskiego: a to z północy rzeka Severn, ze wschodu

mała rzeczka Avon, nad której ujściem leży port Avonmouth.

Nieco dalej wgłąb lądu od Avon wyrasta potężne miasto Bristol, które w dziejach żeglugi i handlu morskiego Anglji od wieków odgrywało ważną rolę.

W siedemnastym wieku Bristol był największem miastem portowem Anglji. Prowadził on **głównie handel zamorski z zachodniemi Indjami.** Był to handel niewolnikami i cukrem. Plantacje cukrowe w zachodnich Indjach wówczas należały w większej części do bristolskich kupców.

Przywożone surowce cukrowe były rafinowane w Bristolu.

Dobrobyt miasta trwał do czasu, gdy istniał handel niewolnikami. Skoro jednak **handel ten został zakazany**, zmniejszył się ruch morski pomiędzy Anglją a Indjami. Tymczasem zaś drugie miasto na wybrzeżu zachodniem Anglji rosło wskutek rozwoju i rozkwitu przemysłu bawełnianego. **Tem miastem, do którego zaczęto zwozić wielkie ilości północno-amerykańskiej bawełny, był Liverpool.** Bristol podupadł. Port ten ukryty w głębi lądu stracił na znaczeniu z powodu braku odpowiednich urządzeń portowych, a **Liverpool krok za krokiem nabierał coraz większego znaczenia.**

Aby ożywić słabnący ruch portowy i w celu utrzymania znaczenia portu nie zaniedbano w wieku XIX niczego, aby Bristol uczynić z powrotem portem pierwszego rzędu.

Przystąpiono więc do rozbudowy portu.

Ze względu jednak na to, że różnica przypływu i odpływu była o wiele mniejsza niż w Liverpoolu, nie potrzeba było budować specjalnych doków lądowych. Przekształcono tylko rzekę Avon, płynącą przez miasto, na portowe doki, zaś przeciwko odpływowi zabezpieczono. Tak powstał „pływający dok" (flouting Harbour) — zapomocą śluz.

Roboty ziemne przy budowie tego kanału wykonywali (było to w okresie wojen napoleońskich) **francuscy jeńcy wojenni.** Techniczna nieudolność uniemożliwiła jednak rozwój portu. **Dopiero od połowy w. XIX zostały wprowadzone ulepszenia o trwałej wartości i port został znacznie rozszerzony.** W tym celu zostały bezpośrednio użyte bagna przy ujściu rzeki Avon — w tereny tych osuszonych bagien

wbudowano nowe koryta portowe.

Tak więc w 1876 powstało w ujściu Avon miasto **Avonmouth.** W roku 1877 został otwarty nowo zbudowany dok Avonmouth, który był tak głęboki i obszerny, że mógł pomieścić największe podówczas okręty świata.

Normalnie poziom wody w dokach wynosił 12.5 m, w czasie przypływu 14 m i temsamem, z chwilą podniesienia się poziomu wody okręty mogły przypłynąć bliżej miasta. Jak długo zwłoka w czasie nie pociągała za sobą specjalnych kosztów, okręty czekały na przypływ, ażeby potem razem z falą podpłynąć ku miastu. Od w. XIX oznaczało to jednak wielką stratę czasu i tem samem kapitału, tembardziej, że ożywił się ruch handlowy w związku z rozwojem przemysłu. **Dlatego musiano przystąpić do budowy doków portowych, któreby mogły chronić przed odpływem.** Tylko rzeki nadawały się do żeglugi podczas największego odpływu, ale ta była także ograniczona.

Zanim doki portowe zostały wybudowane, okręty leżały podczas odpływu na dnie. Dopiero gdy skanalizowano rzekę Avon i przekształcono ją w doki wewnętrzne miasta — została umożliwiona żegluga parowców morskich.

Na leżącej naprzeciwko południowej strony ujścia rzeki Avon

zbudowano później mały portowy dok Portishead,

którego położenie w bok od doku Avonmouth a daleko od Bristolu właściwie okazało się mało korzystne. W r. 1908 obok doku Avonmouth został urządzony **nowy dok Royal Edward.** Większa część ruchu zamorskiego Bristolu przechodziła przez te dwa doki.

Jeżeli chodzi o **liczbę mieszkańców — Bristol** pozostał daleko wtyle za Liverpoolem. Liverpool liczy 900.000 mieszkańców, a Bristol tylko 387.000. **Pod względem ruchu i żeglugi morskiej stoi Bristol obecnie zaledwie na ósmem miejscu.** Prześcignięty został przez porty: Londyn, Liverpool, Plymouth, Hull, Newcastle, Cowes i Cardiff.

Ruch okrętowy w porcie bristolskim przedstawia się w tonach nast.:

	1913	1922	1935
przypływ. okr.	1,531.199	1,878.528	2,643.357
wypł. okrętów	1,131.439	1,716.312	2,068.725

Położenie Bristolu jest jednak o wiele korzystniejsze niż innych portów. **Koryta rzeczne rzek Severn i Avon łączą Bristol bez trudności z miastem Birmingham i z Tamizą** tak, że już bardzo wcześnie dogodne połączenie dróg wodnych śródlądowych uczyniło Bristol portem o wielkiem znaczeniu. Ukształtowanie długie i rozciągło niziny na zapleczu Bristolu, nadają się bardzo do budowy sztucznych dróg wodnych. **Dlatego też już pod koniec wieku XVIII trójkąt między Bristolem, Londynem i Birmingham, opanowany był przez prawdziwą gorączkę budowy kanałów.** Z chwilą kiedy została wprowadzona żegluga parowa, Bristol zyskał znów na znaczeniu — dzięki swemu położeniu naprzeciwko najważniejszych portów walijskiego okręgu węglowego Cardiff i Newport.

Transport węgla był najtańszy przez port Bristol i kanał tej samej nazwy.

Z drugiej jednakże strony Bristol nie mógł współzawodniczyć z Liverpoolem, mającym przewagę pod względem różnorodności i ilości wywożonych towarów, ponieważ nawet dziś przemysł w zapleczu Bristolu jest daleko mniej rozwinięty, niż w okręgu Liverpoolu Lancashire.

Port Bristol służy raczej dla przywozu towarów i surowców.

W Liverpoolu wartość przywozu i wywozu mniejwięcej się wyrównuje, **w Bristolu natomiast wartość przywozu przewyższyła wartość wywozu** — już podczas wojny światowej czterokrotnie — a obecnie wzrosła od tego czasu 25-krotnie w stosunku do wywozu.

Wartość przywozu i wywozu portu Bristol w funtach szterlingach:

	1913	1922	1935
przywóz	18,019.452	32,538.085	23,431.989
wywóz ang. wyrob.	3,961.028	5,145.057	850.345
wywóz towar. już przywiez.	77.441	317.966	268.853
Razem	22,057.621	38,001.108	24,551.137

Bristol jest więc portem przywozowym.

Na pierwszem miejscu przedewszystkiem stoi **przywóz ropy naftowej i artykułów żywnościowych.** W dokach Royal Edward widzi się olbrzymie „sila" zbożowe, odpowiednie dla wielkiej ilości przywożonego zboża. **Przywozi się zboże zaś z Argentyny i zależnie od pory roku z obszarów Morza Czarnego,** przedewszystkiem zaś jęczmień rumuński, który dotychczas przechodził przez porty naddunajskie drogą wodną, śródlądową. W doku Portishead wyładowuje się wiele drzewa.

Daleko jednak większe urządzenia i zbiorniki służą w porcie dla przywozu ropy naftowej. **Całe przestrzenie od ujścia rzeki Seevern aż po dok Royal Edward są pokryte tankami, zbiornikami ropy, stanowiącej własność wielu towarzystw naftowych.** Zapomocą rurociągów łączy się zbiorniki ze specjalnemi pociągami, które jeden po drugim czekają na ładunek. Stąd też odtransportowuje się beczki asfaltu, sprowadzonego z wyspy Trinidad wgłąb Anglji.

Dla przywozu towarów i środków żywnościowych zbudowano wielką ilość magazynów:

Z Kanady sprowadza się masło, owoce i mąkę, z Australji i Nowej Zelandji przeważnie owoce.

Specjalne urządzenia istnieją zaś w doku Avonmouth dla sprowadzonych z Indyj i z Ameryki środkowej bananów.

Dalej przywożone z Ameryki mrożone mięso przechowuje się w wielkich lodowniach. Gdy jeszcze w to zaliczyć przywóz win południowych i tytoniu, to ma się przed oczyma ogrom portu bristolskiego.

Natomiast wywóz z Bristolu — jak to już wspomnieliśmy — jest o wiele mniejszy od przywozu i ogranicza się tylko do przetworów przemysłu bristolskiego: wyrobów żelaza, stali, porcelany i płyt cynkowych.

Niemieckie bomby, spadające podczas ostatnich ataków na Bristol i Avonmouth, trafiają W. Brytanję w jeden z najczulszych jej punktów.



Widok ogólny portu Hull

Przysmaki jugosłowiańskie.

Kraków, w październiku.

Dziwną jest rzeczą, że zwiedzając obcy kraj, każdy prawie turysta zwraca przedewszystkiem uwagę na jedzenie i najlepiej sobie zapamiętuje różne potrawy krajowe, nie pamiętając często o innych daleko nieraz ciekawszych szczegółach. Nic też dziwnego, że mówiąc o takim czy innym kraju przypominają się nam przedewszystkiem różne przysmaki jego, tak, że identyfikujemy kraj z pewnemi potrawami lub ich ingredencjami. Mówi się przecież, że **Węgry są ojczyzną gulaszu** lub papryki, że **Włochy to kraj mandarynek i makaronu**, że **Francja to ojczyzna win** i t. d.

Mało stosunkowo zajmowano się do dziś dnia przysmakami jugosłowiańskiemi, jakkolwiek zasługują one na uwagę, choćby z tego względu, że są oryginalne, przypominają Bliski Wschód. Mało u nas znana, a jednak dobra potrawa jugosłowiańska, to t. zw. „cepavcici“. Są to poprostu gorące, ze skóry obrane kiełbaski, których w restauracji podaje się zazwyczaj 10 par. Są one oblane sosem o ostrym smaku, to też należy je popijać czerwonym winem. Inna potrawa, znana jako „raznici“, to kawałki cielęciny drobno siekane i smażone w sosie pomidorowym, a podawane na stół z różnemi jarzynami, sałatkami i oliwą.

Jednym z największych przysmaków Jugosławji jest t. zw. „zbójecki kotlet“, zwany po serbsku „haiduk sevab“. Nie jest to kotlet w naszem pojęciu, lecz są to również parówki bardzo duże, podawane równocześnie na jednym talerzu z gęsią wątróbką i cebulką, krajaną w kawałki. Potrawa ta jest o tyle „niebezpieczna“, że jest dosyć droga, a pozatem jest tak smaczna, że turysta, nie znający jej, chętnie spożyje kilka porcyj, a dopiero potem przekonywuje się, że żołądek jego nie może sobie z potrawą dać rady.

Bardzo wysoko stoi w Jugosławji hodowla drobiu: słynne są np. tuczone pulardy dalmatyńskie, które posiadają mięso równie kruche, jak soczyste. Każda zresztą „kanafas“, to jest lokal, o charakterze między kawiarnią a restauracja, wystawia te pulardy na oknie wystawowem. Pularde przyrządza się z ryżem, jako t. zw. „sarma“.

Jugosławja odznacza się wogóle **wielką rozmaitością mięsa**, które stanowi u mieszkańców główne pożywienie. Zastanawiając się nad tem, dlaczego kuchnia jugosłowiańska jest taka różnorodna, doszli znawcy do przekonania, że dzieje się to z tego powodu, iż kraj ten zamieszkuje bardzo wiele narodowości, a przedewszystkiem Serbowie, Chorwaci, Turcy, Grecy, żydzi i t. d.

W zakresie przekąsek grają tam sery pierwszą rolę.

Jada się je przed obiadem w odróżnieniu do innych krajów, gdzie następują po obiedzie. Różnorodność tych serów jest olbrzymia: są kwaśne, ostre, słodkie, pikantne i t. d. Popija się zazwyczaj znanym i u nas joghurtem, który jest niejako przejściem pomiędzy kwaśnem mlekiem a śmietaną. Joghurt powoduje, jak twierdzą uczeni, lepszą przemianę materji i wogóle wpływa na długowieczność. Ale wracając do serów, trzeba zaznaczyć, że najbardziej lubianym jest ser „kajmak“ miękki, o łagodnym smaku, nadający się do smarowania pieczywa oraz „kackaval“, ser ostry, wytrawny.

Osobny rozdział w kuchni jugosłowiańskiej stanowią ryby,

których jest wiele gatunków. Są morskie i rzeczne. Świetną rybą morską jest „kecziga“, mniejsza od karpia, niemal bez ości, którą się piecze z różnemi dodatkami. Ryba to bardzo tania, której kilo kosztuje zaledwie kilkadziesiąt groszy. Również pstrągi słyną z dobroci, zwłaszcza z jeziora Ohrid. Wielu też przybywa rokrocznie turystów do Jugosławji, by łowić te ryby i kazać je sobie specjalnie przyrządzić.

Porządek obiadu w Jugosławji jest nieco odmienny, jak w reszcie Europy; najpród przychodzą, jak powiedzieliśmy przekąski, często w postaci serów, potem ryby, a potem dopiero zupy. Nie są one zbyt oryginalne i przypominają t. zw. kuchnię austrjacką, która była zlepkiem, zresztą bardzo smacznym, z potraw różnych narodów.

Pieczywo jugosłowiańskie jest, ogólnie biorąc, znakomite.

Nawet zwykłe bułeczki odznaczają się wielką smakowitością. Słynny jest strudel z jabłkami, z rodzynkami i makiem, jaki dostawało się przed wojną w cukierni w Marinica, w Belgradzie.

Warto wspomnieć, że w zakresie słodkich ciast i **wogóle cukiernictwa stoi Jugosławja bardzo wysoko.** Znają oni niezliczone ilości babek, tortów, keksów i t. d. Owoce kandyzowane również są znakomite. Przy wyrobie tych wszystkich specjałów kucharz jugosłowiański nie żałuje ani miodu, ani orzechów, ani maku, no i oczywiście cukru. W Jugosławji

wyrabiają też bardzo u nas lubiane przed wojną „rachat lukum“.

W zakresie owoców istnieje tam taki wybór, jak może nigdzie indziej w Europie. Znane są ze swej dobroci słynne śliwki węgierki, rosnące na terenie całej Jugosławji, świetnie też smakują winogrona, zwłaszcza z okolic Tetovo, wkońcu melony. Są dwa rodzaje melonów: jedne czerwone wewnątrz noszą nazwę „lubenica“, drugi gatunek jest wewnątrz i zewnątrz żółty i zwie się „dinia“.

Wina jugosłowiańskie również zasługują na specjalną uwagę.

Najbardziej popularnem jest białe wytrawne wino „smeredevka“, o niezwykłym aromacie. Znakomite wina wyrabia się też w Dalmacji, jak np. „prossek“. W Bośni słynie z dobroci wódka śliwowica oraz słodka wódka, zwana „prepecenica“. Zimą pija się w Jugosławji rodzaj ponczu „rakija“. Na zakończenie obiadu pije się czarną kawę, którą podają w różnych odmianach, to jest t. zw. **„kapucyna“ ze śmietaną** lub też po turecku z cykorją, w małych filiżankach. Kawa jugosłowiańska ma wspaniały aromat, to też konsumcja jej jest bardzo wielka. Zakończenie obiadu w postaci papierosa jest również miłe dla powonienia, jak obiad był ucztą dla podniebienia, gdyż tytonie jugosłowiańskie są świetne, zwłaszcza z Hercegowiny. Stamtąd też pochodziły tytonie austrjackie, jak np. „Pursiczan“ i inne.

Reasumując te wszystkie zalety kuchni jugosłowiańskiej, obecność dobrych win krajowych, świetnych ryb i owoców, dochodzimy do przekonania, że **Jugosławja to wymarzony kraj dla smakoszów**, tem więcej, że wszystkie te artykuły spożywcze są po większej części bardzo tanie i dostępne dla każdej kieszeni. Dzisiaj oczywiście, kiedy Jugosławja musi pokrywać niedobory innych państw w zakresie aprowizacji i tam wprowadzono kartki żywnościowe, które muszą się krajowcom wydać jakąś dziwną anomalją.

XZ.

Tajemniczy pożar na Cyprze.

Zniszczenie podziemnego składu ropy. — Rurociąg naftowy zniszczony bombami.

Rzym, 11 października. Na Cyprze wielki podziemny skład ropy stanął w tajemniczy sposób w nocy na środę w płomieniach i spłonął doszczętnie. Tej samej nocy, jak donosi prasa włoska, został zniszczony przy pomocy bomby nowoczesny i niedawno wykończony rurociąg naftowy, służący do bezpośredniego zaopatrywania okrętów w naftę.

Po sprawcach nie pozostał żaden ślad. Posterunki strażnicze zostały zaaresztowane i oddane pod sąd wojskowy. Policja brytyjska wszczęła poszukiwania za antybrytyjską organizacją na Cyprze i ustanowiła nagrodę wysokości 8000 funtów za odkrycie przywódcy tej organizacji.

Także argument.

Kraków, 11 października.

Znanem jest powiedzenie Napoleona, że każdy z jego żołnierzy nosi buławę marszałkowską w tornistrze. Oznaczało to, iż zasadniczo nic nie stoi na przeszkodzie prostemu żołnierzowi w zdobyciu najwyższego stopnia wojskowego, jaki podówczas istniał we Francji, jeśli tylko wykaże się odpowiedniemi zdolnościami i talentami.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mniej myślały o wojsku i wojnach, kiedy układały swoją konstytucję, tem niemniej mają podobne możliwości w innym zakresie, a mianowicie każdy Amerykanin może zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych.

To tek każda matka-Amerykanka marzy nad kołyską swego syna, że będzie on w przyszłości prezydentem, i że na nią padnie cień sławy i ogólnego poważania. Można z tego wnioskować, że kobiety w Ameryce patrzą na problem wyboru prezydenta nieco innemi oczyma, niż mężczyźni. — Ich sympatje ku temu czy innemu kandydatowi określane są nie przesłankami natury politycznej, ale raczej, uczuciowemi.

Jasnem jest wobec tego, że każdy z kandydatów na prezydenta musi się liczyć z głosami kobiet, aczkolwiek zazwyczaj trudno jest ocenić, jakiemi drogami pójdą argumenty kobiet, głosujących na tego — czy innego kandydata. Także i obecnie, — kiedy Roosevelt poraz trzeci ubiega się o fotel prezydenta — kobiety amerykańskie będą miały dużo do powiedzenia.

Na jak znaczne niespodzianki trzeba być jednak przygotowanym ze strony kobiet, świadczy o tem list otwarty pewnej kobiety do redakcji jednego z dzienników nowojorskich, który został w tymże dzienniku opublikowany na pierwszej stronie. Pani ta pisze krótko i jasno: „Jestem matką i dlatego jestem przeciwna trzeciej kadencji Roosevelta. Mam syna i z tego tytułu żywię ambicje, że i on pewnego dnia będzie prezydentem tego kraju“.

Jak się okazuje kobieta ta uczuciowo pojęła argumenty, wysuwane przez przeciwników Roosevelta. Myśli ona po matczynemu, ale w jej myślach jest wiele ideologji amerykańskiej. Uważa ona poprostu, że trzeci wybór Roosevelta w pewnej mierze ogranicza prawa jej syna. Postawienie kandydatury Roosevelta uważa ona za zamach na jej prywatne prawa i zakłócenie marzeń, które roiła od chwili, kiedy stała się matką syna. Kraj, rzecz prosta, musi posiadać prezydenta, ale nie może się stać nic, coby mogło przeszkodzić w tem, aby i jej syn stał się kiedyś tym człowiekiem, którego właśnie potrzebuje państwo.

Nie jest to oczywiście argument, z którym możnaby dyskutować, gdyż przecież jasnem jest, że rozsądne państwo wybierze rącej po raz trzeci prezydentem człowieka, który się na to stanowisko nadaje, niż innego, który nie ma ku temu zdolności. Fakt powyższy świadczy jednak o tem, że w walce przedwyborczej należy się liczyć z najrozmaitszemi niespodziankami. Mogą się trafić argumenty pozornie niedgiczne, ale które w dużej mierze zaważyć mogą na szali wypadków, zwłaszcza w państwie o ustroju demokratycznym.

Ameryka ma kłopot ze... zbożem.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, podobnie jak i Kanada, eksportowały swą nadwyżkę zboża do Europy, a zwłaszcza do Belgji, Holandji, Szwajcarji, Norwegji i Szwecji, a także do Grecji, Hiszpanji, Portugalji, Włoch, Niemiec i Anglji. Obecnie te wszystkie rynki zbytu odpadły dowóz zboża z Ameryki do Europy jest prawie niemożliwym.

Równocześnie eksport północno-amerykańskiego zboża natrafia na innych rynkach na poważne trudności ze względu na konkurencję takich krajów, jak Argentyna, czy Australja i wogóle nie opłaca się.

Ponadto wielką rolę odgrywają tu też sprawy polityczne. Kiedy np. Stany Zjednoczone A. P. wstrzymały dowóz żelaza do Japonji, Japonja odpowiedziała niedopuszczaniem amerykańskiej pszenicy do Chin.

Żniwa w Ameryce wypadły w b. r. o wiele pomyślniej, aniżeli w 1939 r., nic więc dziwnego, że nadwyżka zboża jest bardzo poważna. Trzeba jeszcze dodać, że tak w Ameryce, jak i Kanadzie pozostały jeszcze z poprzedniego roku poważne zapasy, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych 7.7 miljona, a w Kanadzie 8.4 miljona tonn. Nic więc dziwnego, że położenie amerykańskich farmerów a w ślad za tem i samych państw jest niepomyślne.

Lepsze widoki na eksport szwajcarskich zegarków.

Kryzys w szwajcarskim przemyśle, jaki już od kilku lat trwa bez przerwy, poważnie osłabł w ostatnich miesiącach letnich, chociaż mimo wszystko zaledwie 16 procent przedsiębiorstw wykazało dobry „interes“, 40 procent zadawalający a 44 procent zły.

Mimo wszystko w porównaniu z zeszłym rokiem stosunki znacznie poprawiły się, gdyż wówczas tylko 6 procent przedsiębiorstw uznało swe interesa za dobre, a 51 procent za złe.

W międzyczasie został zawarty ponadto niemiecko-szwajcarski układ rozrachunkowy, który prócz poważnej pozycji eksportu zegarków do Niemiec przewiduje także i odpowiednie unormowanie stosunków handlowych Szwajcarji z krajami okupowanemi przez Niemcy.

EUGENJA WAGNER.

Zwierzowódz

Powieść fantastyczna.

Ilustrował: **Witlod Wagner.**

10)

I wreszcie znalazł taką kryjówkę. Tam go nikt już nie dostanie, gdyż była to rozpadlina skalna w miejscu wprost nie do zdobycia przez zwyczajnego człowieka.

Usiadł więc spokojnie, liżąc swą okaleczoną rękę.

Tymczasem konika jego zagarnęli Włosi. Mieli z nim wiele kłopotu, nie chciał bowiem dobrowolnie postradać wolności, w jakiej żył już przeszło od czterech miesięcy. To też trudno go było pochwycić. Uzdy już nie miał, zniszczyła się — siodła też nie posiadał. Zwierzowódz jeździł na nim na oklep, czasem tylko trzymając się jego grzywy.

Arab przeczuwał, że dostanie się do niewoli, to też bronił się zjadliwie, gryząc każdego, kto tylko zbliżył się do niego. Nareszcie udało się jednemu żołnierzowi pochwycić konia. Sprowadzono go do wąwozu, gdzie stał oddział.

Dowódca, zagniewany na swych ludzi, karcił ich za niezłapanie człowieka którego uważano za żołnierza etjopskiego, który uciekł i może teraz sprowadzić swoich, by ich otoczyć. O Zwierzowodzu myślano, że jest gońcem, wysłanym z rozkazami i na przeszpiegi.

Niezadowolony z takiego obrotu sprawy, dowódca wycofał coprędzej swój oddział z wąwozu, zdążając szybko do swoich, by ujść przed napadem Etjopów.

ROZDZIAŁ VI.

Zwierzowódz, po ukryciu się przed ścigającymi go żołnierzami, nie mógł usiedzieć spokojnie w kryjówce. Gdy rana przestała krwawić, wyszedł chyłkiem, by zobaczyć, co się dzieje z jego ukochanym konikiem.

Zobaczył go w pośród żołnierzy. Odznaczał się on wśród swoich towarzyszy maleńką główką na długiej, ślicznej szyi i zgrabnemi nóżkami, któremi teraz niespokojnie przebierał, strzygąc uszami i rżąc groźnie ze złości. Oglądał się on na wszystkie strony, szukając swego pana, którego jednak nie znalazł między otaczającymi go ludźmi.

Jeden z żołnierzy, chcąc sobie zaskarbić łaski pięknego araba, podał mu cukier na dłoni, wiedząc o tem, że konie lubią słodycze.

Konik zarżał złowrogo, położył uszy po sobie i znienacka chwycił go zębami za rękaw, silnie szarpnąwszy.

Rozgniewany żołnierz chciał go za to uderzyć, lecz nie zezwolił na to dowódca, który właśnie nadszedł i był świadkiem tej sceny. Odtrącił on żołnierza od konia. Zrozumiał to arab, że przed razami uchronił go oficer. To też zaczął przyjacielsko, gdy ten zbliżył się do niego, nie kopnął go, ani nie ugryzł, pozwalając się głaskać i klepać po szyi, pokrytej gęstą grzywą.

To wszystko widział Zwierzowódz, spoglądając wdół, z za odłamu skały, niespostrzeżony przez nikogo.

Wprawdzie kilku żołnierzy, nie zaprawionych w bojach, oglądało się tchórzliwie bez przerwy wokoło, jakby szukając ukrywających się w górach nieprzyjaciół, ale ci nie mogli dostrzec Zwierzowodza.

Słońce poczęło się schylać ku zachodowi, gdy wreszcie Zwierzowódz zszedł ponownie do wąwozu. Stąpał powoli, zamyślony, ze skaleczoną ręką, przytkniętą do ciała. Zdaje się, że rana trochę mu dokuczała, ale nie wiele sobie z tego robił.

Po twarzy jego dzcuć można było jakieś postanowienie. Podszedł ku ucztującym zwierzętom, patrząc na nie zadumany.

Gdy te zaspokoiły głód, przyszły do siedzącego na głazie, kładąc się u nóg jego. Niektóre, objadłszy się, drzemały, oparte głowami na grzbietach drugich. Inne patrzyły na swego pana, spodziewając się od niego rozkazów. Między niemi były i pantery.

Zwierzowódz tymczasem siedział, myśląc o losie swego konika, którego tak niespodziewanie stracił. Zdawał sobie widać z tego sprawę, że go już nigdy może nie zobaczyć, a bardzo przywiązał się do niego. Również nie dawała mu spokoju piękna postać lekarki Czerwonego Krzyża, -Meri.

W ostatnich dniach coraz częściej stawała przed jego oczyma urocza jej twarzyczka z jasnemi loczkami.

Tak długo wędrował, szukając jej, lecz nadaremnie.

Bardzo często teraz widział takie ptaki, t. j. samoloty i wówczas stawał, chcąc swym zwrokiem przebić je na wylot, czy w nich nie zobaczy tej, której całą mocą swej dzikiej, pierwotnej duszy obecnie pożądał.

Nie boi się już aeroplanów, ich łoskotu, jaki, lecąc, sprawiają. Widzi je często i w dzień i w nocy.

Zawsze na ich widok budzi się nadzieja zobaczenia upragnionej Meri. Ale, niestety. Los był dla niego bezlitosny, skoro nie spełnił dotychczas jego pragnień. A teraz znowu utracił dotychczas wiernego przyjaciela — konia. Wprawdzie miał wielu przyjaciół, bo wszystkie zwierzęta i ptactwo takimi dla niego były. Lecz żadne z nich nie były tak rozumne, jak jego konik. Postanowił go więc odszukać i wyrwać z rąk tych istot, które go porwały.

Dobrze, ale jak to uczynić! Zdecydował się po długim namyśle wbiąć do pomocy pawiany które nie są krwiożercze, jak inne zwierzęta, a przytem wielce mu ległe.

Następnego dnia wyruszył w wiadomym kierunku, gdzie spodziewał się spotkać całe ich gromady.

Niedługo szedł. Wkrótce usłyszał dobrze znane piski. Gwizdnął przeciągle, dając im znać o sobie.

Zaraz wypełzać poczęły grzywiaste cielska pawianów, skacząc po stromych zboczach gór.

Z wrzaskiem radosnym przypadły do niego, otaczając go ze wszystkich stron, ze nie mógł się swobodnie poruszać. To tego klepnął, to pogłaskał na powitanie.

Usiadł wreszcie na jednym sterczącym odłamie skały tak, że był widziany przez wszystkich. Zaczął do nich piszczeć, mruczeć, bełkotać, jakby im coś opowiadał i polecał.

Małpy siedziały spokojnie, przeważnie wpatrzone w niego.

Skończywszy z niemi rozmowę, powstał, idąc w górę, a one za nim. Gdy stanął na dosyć wyniosłym płaskowzgórzu, spoglądać począł w stronę, skąd słychać było strzelaninę.

I nagle zobaczył ciekawy obrazek. Oto niezbyt daleko widzi niby rozległe mrowisko poruszające się. Stąd słychać było często padające strzały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 12 października zaciemnienie trwa od godz.

18.12–7.20.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Zachować ciszę podczas audycyj radjowych.

(h) W ostatnim czasie stwierdzono, że w szeregu lokalach na naszym terenie podczas nadawania wiadomości radjowych część obecnych gości prowadzi nadal ożywioną rozmowę, nie zwracając najmniejszej uwagi na innych gości, którzy nieraz tylko poto przyszli do lokalu, aby wysłuchać najnowszych komunikatów. Ten brak wychowania spowodował już częstokroć drobne incydenty.

Jest przeto **obowiązkiem właściciela danego lokalu** postarać się o to, aby podczas nadawania wiadomości w całym lokalu panowała niczem nie zamącona cisza.

W tym samym stopniu jest jednak i obowiązkiem gości, przebywających w lokalu, mieć wzgląd na innych obecnych. O ile ci niepoprawni plotkarze nie nauczą się przestrzegania ciszy podczas nadawania wiadomości, zmusi się ich innym sposobem do innego zachowania się w lokalach.

Nowe skwery w Bendzinie.

(b) Przy zbiegu ulic Kattowitzerstrasse i Gartenstrasse prowadzone są prace nad urządzeniem nowego skweru. Niewielki narożny plac ogrodzony był dotychczas drewnianym, brzydkim płotem, który ubliżał najpiękniejszej i najgłówniejszej okolicy śródmieścia. Płot został zburzony i prace nad urządzeniem skweru zostaną wkrótce ukończone, tak że za kilkanaście dni śródmieście upiększone zostanie jeszcze jednym wspaniałym skwerem.

(f) **KONCERT W SALI UDZIAŁOWEJ W SOSNOWITZ.** Dnia 5 i 6 bm. odbyły się w sali Udziałowej w Sosnowitz 2 koncerty z udziałem operowych śpiewaków pp. Tadeusza Kamińskiego, tenora i Stanisława Kruzera, bas-barytona. W doskonałem wykonaniu usłyszeliśmy kilka włoskich aryj operowych. Szczególnie arja z trzeciego aktu opery „Tosca" w wykonaniu p. Kamińskiego wywołała wielki entuzjazm. Obok tych artystów popisywał się młody skrzypek p. Góretzki. W dobrem i subtelnem wykonaniu odegrał kilka utworów skrzypcowych Paganini'ego oraz innych kompozytorów. Akompanjował pianista prof. Marcin Kamiński.

(h) **SAMOBÓJSTWO EMERYTA.** Dnia 8 bm. znaleziono w lesie w kierunku północnym od miejscowości Petrowitz zwłoki emeryta Ryszarda Borysa, zamieszkałego w Idaweiche przy Sternstrasse 14. Borys popełnił samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby.

Z sali sądowej

Za oszustwa otrzymał 5 lat ciężkiego więzienia.

(h) 35-letni kilkakrotnie karany Rudolf Krywult z Batzdorf w powiecie Bielitz, sprzedał jako kierownik rachuby młyna Neumann w Bielitz, w okresie do kwietnia 1940 r. przeszło 400 centnarów mąki bez karty zezwoleń drobnym sprzedawcom detalicznym z Łodygowic i Biernej. Oprócz tego brał on znaczne łapówki, bawiąc się często z handlarzami i swoimi odbiorcami.

Sprzedaną mkę księgował na kartach zezwoleń, wystawionej dla gminy Nickelsdorf na 3700 kg mąki, które były przeznaczone dla właściciela sklepu spożywczego w Nickelsdorf. Nie udało się stwierdzić, kto sfałszował kartę zezwoleń z 3700 na 37 tys. kg. mąki.

Krywult odpowiadał za swoje oszustwa w tych dniach przed sądem specjalnym w Kattowitz, oskarżony o przekroczenie par. 1 rozporządzenia o gospodarce wojennej z dnia 4 września 1939 r. Sąd specjalny skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia oraz utratę obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat pięciu.

Skazanie na śmierć.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał 33-letniego Wilhelma **Kołodziejczyka**, zam. w Scharley, za usiłowane zabójstwo w połączeniu z par. 4 rozporządzenia o zbrodniarzach z dnia 5 grudnia 1939 r. **na karę śmierci oraz na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich.**

Kołodziejczyk zatrzymał podczas podróży z Scharley wgłąb Polski na początkach września ub. roku nieznanego mu osobnika, posądzając go bezpodstawnie, iż jest niemieckim szpiegiem. Po znęcaniu się nad nim oddał go kilku polskim ułanom, aby zastosować prawo wojenne. On sam nie troszczył się więcej o los nieznajomego.

W tym samym dniu nie przyznał się do znajomości Niemca, pochodzącego z Scharley, który również był posądzony o szpiegostwo, gdy ten prosił go, aby poręczył za niego. Tylko przez zjawienie się niemieckich lotników i powstałego wskutek tego zamieszania udało się Niemcowi później zbiec.

Ciężkie więzienie dla krzywoprzysięzców.

(h) 35-letnia Emilja **Podzorska** z Wisły doniosła 15 marca br. policji, że właścicielka sklepu Kowalla w Wiśle dopuściła się obrazy państwa. Na rozprawie przed sądem specjalnym w Kattowitz, która dnia 25 kwietnia 1940 r. odbyła się w Teschen zeznała Podzorska oraz za jej namową również i 32-letnia Anna **Cieślar** fałszywie, obciążając tym Kowallę tak, że została skazana.

Obecnie wyszło na jaw, że Podzorska złożyła fałszywą przysięgę.

Podzorska odpowiadała za krzywoprzysięstwo oraz za namówienie do krzywoprzysięstwa przed specjalnym sądem w Kattowitz, który skazał ją na łączną karę 6 lat ciężkiego więzienia, zaś Cieślarową na 3 lata ciężkiego więzienia.

Stracenie trzech morderców.

(h) Dnia 8 października br. stracono Józefa **Pastuszaka**, ur. dnia 24 marca 1908 w Obersuchau, Teodora **Pokorskiego**, urodz. dnia 10 listopada 1910 w Bottrop oraz Leopolda **Mojeszczyka**, ur. dnia 15 listopada 1896 w Budlau, którzy swego czasu przez sąd specjalny w Kattowitz skazani zostali na karę śmierci.

Pastuszek, Pokorski i Mojeszczyk wtargnęli w nocy na 11 maja br. w Teschen wspólnie do mieszkania właściciela sklepu kolonjalnego, usiłując dokonać napadu rabunkowego, przyczem zagrozili właścicielce mieszkania nożem i znęcali się nad nią.

Serja nieszczęśliwych wypadków na ulicach w Bendzinie.

(b) Pomimo ciągłych ostrzeżeń przez prasę i kar policyjnych, stosowanych wobec opornych i nawoływanie do przestrzegania prawidłowego przechodzenia jezdni i ruchu ulicznego znowu mamy do zanotowania kilka wypadków, które powinny być ostrzeżeniem dla tych, co lekceważą sobie wszelkie przepisy i ostrzeżenia.

Przy Kattowitzerstrasse w Bendzinie pod koła przejeżdżającego auta dostał się 12-letni chłopczyk, który odniósł poważne obrażenia cielesne. Umieszczono go w szpitalu powiatowym w Bendzinie.

Przy tejże samej ulicy w dniu 8 b. m. miały miejsce dwa następne wypadki, z których jeden zakończył się tragicznie. — Pod koła auta dostał się rowerzysta, który usiłował wyminąć tramwaj w biegu. — Rowerzysta doznał złamania prawej nogi. Umieszczono go także w szpitalu powiat. w Bendzinie.

Omal że nie tragicznie zakończył się wypadek z przechodniem, który nie zwracając uwagi na ostrzegawcze sygnały kierowcy auta, usiłował przejść przez jezdnię do tramwaju. Przytomny kierowca w porę zatrzymał wóz, dzięki czemu skończyło się na małym szturchańcu, jaki dostał się niepoprawnemu przechodniowi od zderzaka auta.

Dodać należy, że Kattowitzerstrasse — jako najruchliwsza ulica w Bendzinie jest bardzo często, niemal codziennie, miejscem szczęśliwie lub tragicznie kończących się wypadków. Leży więc w interesie wszystkich przechodniów, by w trosce o własne zdrowie i życie byli jak najbardziej ostrożni, zwłaszcza przy przekroczeniu jezdni. Te same uwagi dotyczą również nieuważnych i często lekkomyślnych rowerzystów, którzy chyba najczęściej są przyczyną wypadków.

Tajemnicze zniknięcie.

(h) Od dnia 30 września 1940 zaginął wszelki ślad po robotniku hutniczym Franciszku Badurze, ur. dnia 20 września 1908 w Breslau, ostatnio zamieszkałym w Konigshütte przy Godulastrasse 16. Powodem zniknięcia są prawdopodobnie nieznaski domowe.

Rysopis: wiek 32 lata, wzrost 1.55, szczupły, ciemno-blond włosy, wyjątkowo blada cera, czarno-bronzowe oczy, dobre uzębienie — chodzi lekko pochylony. Odzież: zielony kapelusz, płaszcz koloru beżowego, ciemnoszary garnitur w paski, jasne spodenki kąpielowe, biała koszula, czarne skarpetki, czarne półbuciki. Nosi przy sobie scyzoryk oraz portfel z dokumentami.

(b) **DWIE OFIARY ZATRUCIA SAMOGONKĄ.** Do szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono 2 nieustalonych nazwisk kobiety, które po kilkunastu minutach pobytu w szpitalu zmarły. Śmierć nastąpiła na skutek wypicia większej ilości samogonki. Obydwie kobiety były uczestniczkami w jakiejś zakonspirowanej libacji, która miała miejsce gdzieś na peryferjach miasta Bendzina. Natychmiast wszczęte dochodzenia ustaliły nazwiska otrutych. Są niemi: Stanisława Dubowska, zamieszkała w Bendzinie przy Marktstr. 51, oraz wdowa Antonina Kalka, ur. Kowalczyk, zamieszkała w Bendzinie przy Langer Weg 13. Jak jeszcze ustalono, obydwie były nałogowemi pijaczkami.

(h) **ZATRUŁ SIĘ BIELUNIEM.** Dnia 6 bm. nad ranem zmarł 4-letni Czesław Wachsstiel, zamieszkały u swoich rodziców w Kattowitz, przy Kudlichstrasse 2, po spożyciu nasion bielunia, które znalazł podczas jego pobytu w ogrodzie.

(h) **WYPILI ESENCJĘ OCTOWĄ.** Dn. 8 bm. około godz. 9.15 znaleziono w małym domku w parku miejskim w Kattowitz dwóch ciężko chorych robotników, a mianowicie: 29-letniego Rudolfa Ottona Salwitzka z Orzegowa w powiecie Kattowitz, oraz 25-letniego Brunona Karbewego z Konigshütte, Moltkestr. 15. Obaj wypili większą ilość esencji octowej i zmarli po przewiezieniu ich do szpitala miejskiego w Bogutzschütz. Salwitzek był znanym oszustem i złodziejem i popełnił samobójstwo prawdopodobnie z obawy przed karą. U Karbowego motywem do tego czynu były ciągłe kłótnie z jego przybranym ojcem, który zabronił mu wstępu do swego domu.

(h) **POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO.** Mężatka Franciszka Włodarczyk, ur. 18 I 1905, zamieszkała w Ktattowitz-Brynowie przy Ellgothstrasse 7, popełniła dnia 5 bm. samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Przyczyną tego czyn ubyła melancholja, na którą od dłuższego czasu cierpiała.

(b) **PIES POGRYZŁ DZIECKO.** W Sosnowitz na Pogoni pies, pozostawiony przez właścicielkę bez kagańca rzucił się na nieletnią dziewczynkę i pogryzł ją dotkliwie. Dziewczynkę umieszczono w mieszkaniu właścielki psa, która ponosi koszta leczenia.

(h) **UJĘCIE KŁUSOWNIKÓW.** Dnia 6 bm. około godz. 7.30 ustawiono na polu pomiędzy Eichenau i Schoppinitz w pobliżu Brinitzy sidła, celem złapania kuropatw. Jako sprawców ustalono robotnika Jana M. z Schoppinnitz oraz drugiego robotnika Wilhelma Cz. również z Schoppinitz. M. został zaaresztowany, podczas gdy Cz. przebywa w ukryciu.

(h) **PRZYWŁASZCZYŁ SOBIE ROWER** Dnia 31 sierpnia br. przywłaszczył sobie Wiktor P., zamieszkały w Kattowitz, rower mechanika samochodowego Pawła Pikssy z Kattowitz, Zalenzer-Halde 11, który stał w sieni nieruchomości przy Höferstrasse 49. Rower znaleziono następnie w mieszkaniu oskarżonego i odstawiono poszkodowanemu.

EDWARD GRABOWSKI.

NAPARSTEK

(Nowela).

Pani Emma zgubiła naparstek... Nie był to fakt ważny, ale niezmiernie irytujący, zwłaszcza, że nie umiała w żaden sposób szyć bez niego. A wszystko przez ten okropny list!...

„...Jeżeli nie wyrówna pani rachunku do dni sześciu..."

Pani Emma wiedziała doskonale, że rachunku nie jest w stanie wyrównać ani do dni sześciu, ani nawet do sześciu tygodni, ale list ten zdenerwował ją do tego stopnia, że zarzuciła gdzieś swój naparstek, a chciała koniecznie naprawić sukienkę małej Wandzi...

Odegnała od siebie wszystkie troski i narazie skoncentrowała całą uwagę na szukaniu tego małego metalowego przedmiotu... Przeszukała starannie, czy go niema na stole, lub też na komodzie. Ale tam go nie było! Na toalecie też nie!... Wobec tego przyszła teraz kolej na wszystkie szuflady... Nadaremnie!... Pani Emma uklękła na ziemi i z furją poczęła zaglądać pod wszystkie meble...

W tej właśnie pozycji zastała ją pani Alicja, jedna z serdecznych koleżanek. Pani Emma zaklęła pod nosem jakieś bardzo wymyślne przekleństwo, co tamta jednak napewno zrozumiała, jako miłe powitanie, bo ściągając rękawiczki, zasiadła wygodnie przy stole.

— Bój się Boga, droga Emmo! O tej porze jeszcze sprzątać!!...

Alicja zawsze lubiła swym przyjaciółkom wbijać szpileczki.

— Nie sprzątałam!... Ale, coprawda, wolę porządek od artystycznego nieładu, jaki się gdzieindziej spotyka... — odcięła się Emma.

Gość poruszył się niespokojnie na krześle, ale wkońcu pani Alicja postanowiła nie zrozumieć dość przejrzystej aluzji... Poco będzie się odrazu obrażała, skoro ma tak wiele do opowiadania!... Ale najpierw musi się koniecznie dowiedzieć, co Emma tam mogła robić w tak niezwykłej pozycji koło szafy...

— Zapewne chowasz pod szafą jakieś zakazane prowianty! — zakonkludowała głośno, z mocno konspiratorską miną.

— Ależ nic podobnego! Poprostu zgubiłam naparstek i nie mogę go w żaden sposób znaleźć! — poskarżyła się Emma.

— Nie możesz go nigdzie znaleźć! — powtórzyła z powagą. — Ta sprawa nadaje się dla Napoleona pierwszego!!...

— Co takiego? — pani Emma zaczęła wątpić, co do normalnego stanu psychicznego swego gościa.

— Wracam właśnie z seansu z wirującemi stolikami... — poczęła wyjaśniać Alicja. — Ta doktorowa Koziobrodzka jest nadzwyczajna! Co za niezwykły temperament fluidyczny w tej kobiecie!!! Wyobraź sobie, że stół kopnął panią Bzińską w policzek!!!...

Emma słyszała już nieraz o seansach spirytystycznych i powoli zaczęła się orjentować, o co idzie.

— I na tym seansie wywołałyście ducha Napoleona pierwszego?

— Właśnie! Właśnie! — ciągnęła Alicja. — Ale najpierw przyszedł duch mojej ciotki, która domagała się kategorycznie, abym oddała jakiś funt masła tej Koziobrodzkiej! Doprawdy, całkiem o tem zapomniałam! Ale poczciwa ciotka Eufemja była zawsze niezwykle drobiazgowa...

— No, a co to było z tym Napoleonem?— przerwała jej Emma.

— To właśnie Napoleon kopnął panią Bzińską! Miałam nawet lekką satysfakcję, bo ona jest okropny niedowiarek i wszędzie dopatruje się jakichś szachrajstw!

— Ale, co wam powiedział duch Napoleona? — Emma była zaintrygowana tem wszystkiem, przynajmniej nie musiała myśleć o tych wszystkich troskach.

— Nic nie chciał powiedzieć, bo się obraził na tą Bzińską, która kategorycznie twierdziła, że kochana doktorowa wypukiwała wszystko kolanem pod stołem... A wogóle muszę ci zdradzić wielką tajemnicę, że seans zakończył się okropną awanturą, bo Bzińska insynuowała, że ten policzek od Napoleona też pochodził od Koziobrodzkiej!!!... — Teraz Alicja poczęła się delektować własnym głosem. — Wyobraź sobie, taki skandal we własnym domu!!... Całe miasto będzie mówić o tem!!! — wpatrzyła się w Emmę, jakie wrażenie na niej zrobiła ta rewelacja.

Ale panią Emmę naprawdę dziś nie interesował ploteczki. Alicja, nie widząc odpowiedniej reakcji u swej słuchaczki, poczęła się zbierać do odejścia.

— Muszę jeszcze być dzisiaj u Hanki, potem u Rózy, a może nawet jeszcze zdążę i do Lusi — usprawiedliwiała swe szybkie odejście, wciągając rękawiczki i żegnając się z przyjaciółką. — A jeżeli będziesz miała jakie przykrości, to najlepiej spytaj się kochanego Napoleona!... — rzuciła jej na odchodnem.

Pani Emma została znów sama ze swemi myślami... Spytać się Napoleona! Możeby i wstąpiła do doktorowej, ale zrobiło się już późno i musiała teraz przyrządzić kolację dla dziecka...

Wkońcu ułożyła Wandzię do łóżeczka... Zmierzch już dawno zapadł, ale pani Emma nie zapalała światła, z oszczędności siadła przy oknie i zapatrzyła się w światła latarni ulicznych...

Zmęczenie i irytacje całego dnia powoli poczęły gdzieś znikać i wszystko zacierało się w jakąś niewyraźną mgłę, w której świadomość ledwie tliła...

Pani Emma nie wiedziała, czy to sen, czy jakieś przywidzenie. Światła latarń powoli poczęły się zamieniać w lśniące metalowe obręcze, z których nagle powstał naparstek... Wtem wyjechał z naparstka na koniu Napoleon I i kopnął rozgadaną Alicję w policzek... Alicja zniknęła, a Napoleon wjechał do pokoju i złożył naparstek Wandzi pod poduszkę. Uśmiechnął się do Emmy i rzucił worek brzęczących monet do starego kufra-skrzyni, w której Emma przechowywała fotografje, stare listy i pamiątki rodzinne. Monety wysypały się i poczęły tańczyć przed oczyma patrzącej... To były tylko światła latarń ulicznych...

Pani Emma ocknęła się. Co za komiczny sen! Czyżby Wandzia miała naparstek? Tak, to było całkiem prawdopodobne! Przytem mała lubiała wdrapywać się na tę skrzynię i uchylać wieko!...

Pani Emma szybkim krokiem zbliżyła się do starego mebla i podniosła wieko... Na pierwszy rzut oka zauważyła, że wszystko w skrzyni jest poprzewracane... Na wierzchu leżałe stare, bardzo stare listy... A tu leżał naparstek!!!...

Uradowana porwała swą zdobycz Jutro Wandzia dostanie burę!... Teraz pochyliła się nad starodawnemi listami, które jej psotna córeczka wygrzebała na wierzch.

Ależ te marki pocztowe musiały być warte majątek!!! Jej pradziadek prowadził rozległą korespondencję! Najstarsze znaczki austrjackie, turyngskie, badeńskie, francuskie!!!... Świt zastał ją nad sortowaniem tych skarbów!...

Rano pobiegła do największego sklepu filatelistycznego. Sumę, którą jej tam ofiarowano, przeszła jej najśmielsze marzenia! Wypłacono jej narazie tylko zaliczkę, bo sklep nie posiadał tak wiele płynnej gotówki.

Pani Emma wracała rozpromieniona do domu... Przecież to pieniądze wystarczą jej do końca życia!...

Po drodze spotkała ją pani Alicja.

— No i cóż, spytałaś się Napoleona pierwszego o naparstek?

— Spytałam się!!! — odparła jej Emma, z dziwnym uśmiechem na ustach.

Od tego dnia pani Emma już nigdy nie zgubiła swego naparstka...

Śmierć na torze kolejowym.

(h) Dnia 10 b. m. około godz. 9.20 znaleziono na linji kolejowej Kattowitz, w pobliżu kamienia kilometrowego 4.71, zwłoki pokrywacza Karola Osieczki, zamieszkałego w Agneshütte w pobliżu Kattowitz, przy Freiheitsstrasse 23.

Osieczka chciał odwiedzić swoich robotników, pracujących w pobliżu dworca. Przekroczył przytem tory kolejowe i dostał się pod koła zbliżającego się pociągu osobowego.

Ujęcie włamywacza.

(h) Dnia 15 maja b. r. zaaresztowano pod zarzutem dokonania szeregu włamań introligatora Ernesta W., zamieszkałego w Königshütte. Oskarżonego osadzono w więzieniu sądowem.

Podczas rozprawy zaprzeczał dokonania jakichkolwiek czynów przestępczych. Obecnie skutkiem intensywnych dochodzeń, ustalono, że W. popełnił w ostanim czasie sześć włamań, które wykonał zarówno podczas dnia, jak i nocy. Łup jego ogólny osiąga sumę 3.250 RM. W. przyznał się do winy.

Pod zarzutem paserstwa zaaresztowano w związku z tem jeszcze dwie kobiety: Paulinę B. oraz Elżbietę Z., obie zamieszkałe w Königshütte.

(h) **SCHWYTANY NA GORĄCYM UCZYNKU.** Górnik Józef K. z Schoppnitz schwytany został dnia 24 września br. przy kradzieży roweru, należącego do wdowy Anny Stoczowskiej, zamieszkałej w Kattowitz przy August Schneiderstrasse 18. — K. został aresztowany.

(h) **WŁAMANIE DO SKŁADU.** W nocy na 6 października dokonano włamania do przedsiębiorstwa Fryderyka Czechowskiego, mieszczącego się w Kattowitz przy Woyrschstrasse 9. Sprawcy dostali się z podwórza przez okno do składnicy i ukradli elektryczną maszynkę do golenia, dwie paczki drutu przewodowego oraz materjał instalacyjny w wartości około 100 RM.

(h) **WŁAMANIE DO RESTAURACJI.** W nocy na 4 bm. nieznani sprawcy wtargnęli po wybiciu szyby okiennej do piwiarni Wiktora Dembskiego, mieszczącej się w Königshütte przy General Höferstrasse 39 i ukradli cygara, papierosy, wódki i gotówkę ogólnej wartości 450 RM.

(h) **WŁAMANIE.** W nocy na 2 bm. włamano się do mieszkania na poddaszu kelnera Stefana Kubitzki, zamieszkałego w Kattowitz przy Mollwitzstr. 12. Sprawcy zapomocą podrobionych kluczy dostali się do wnętrza mieszkania. Skradziono zegar ścienny, damski płaszcz zimowy, spodnie męskie i gramofon z 10-ma płytami, ogólnej wartości około 200 RM.

(h) **PRZEZ WYBITE OKNO.** W nocy na 5 bm. dokonano włamania do składu Marji Gaelji Kattowitz-Idaweiche przy ul. Sternstrasse 18. Nieznani sprawcy wtargnęli przez wybicie szyby w drzwiach do wnętrza sklepu i ukradli środki żywnościowe, wyroby tytoniowe, przedmioty codziennego użytku oraz kasetkę pieniężną z zawartością 200 RM. — Dnia 4 bm. około godz. 8.30 ukradziono wdowie Rozalji Winiarskiej, zamieszkałej w Brzenskowitzach przy Sedanstrasse 2, na rynku w Myslowitz torebkę pieniężną z zawartością 37 RM.

(h) **KRADZIEŻE.** W godzinach wieczornych nieznani sprawcy przez otwarcie okna wtargnęli do wnętrza altanki mieszkalnej niezamężnej robotnicy Marji Dreja w Hohenlohenhütte przy Bederstrasse 35 i skradli płaszcz gumowy, 2 ręczniki, biały obrus, płaszcz dziecięcy oraz fartuch wartości ogólnej 45 RM. — Tej samej nocy włamano się również przez wybicie szyby okiennej do altanki inwalidy Józefa Geltza przy Eichendorffstrasse 5 i skradziono odzież i narzędzia w wartości 18 RM.

Ubezpieczenia w Niemczech.

Niemieckie towarzystwa Ubezpieczeń na życie wykazują na koniec 1939 roku ubezpieczenia na sumę 33 miljardów marek niemieckich.

Dla przykładu warto nadmienić, że w roku 1930 ogólna suma ubezpieczeń wynosiła 18 miljardów marek niemieckich. Na terenie całych Niemiec działają 83 towarzystwa ubezpieczeniowe.

Okrucieństwa Henryka VIII.

Angielski król Henryk VIII, który rządził w pierwszej połowie XVI w., znanym jest w historji ze swych okrucieństw. Król ten żenił się aż 6 razy, lecz każdy z tych związków kończył się tragicznie. Z pierwszą żoną rozszedł się dlatego, że była już starą. Drugą młodą i piękną Annę Boylen z początku kochał bardzo, a po trzech latach znienawidził i zasądził na śmierć. Trzecia na swoje szczęście umarła przed czasem. Czwartą napędził za to, że była brzydką jak noc (a temu, który polecił ją, kazał odciąć głowę). Piątą też zasądził za to, że miała przed ślubem kochanka, a szósta, Katarzyna Perr, zdołała uratować się tylko dzięki bystremu umysłowi i dowcipowi.

Kiedy biedna Anna Boylen prosiła przed śmiercią króla, aby darował jej życie, tyran ten polecił dać jej następującą odpowiedź: — Ułaskawić cię nie mogę. Ale wybrałem dla ciebie takiego kata, że lepszego nie znajdziesz w całej Anglji.

Historja powiada, że Anna Boylen po otrzymaniu takiej odpowiedzi od króla dziękowała mu serdecznie za jego... dobroć.

Przegląd gospodarczy.

Urząd dewizowy Kraków.

Ruch towarowy z Generalnem Gubernatorstwem.

(h) Na podstawie informacyj oddziału Kattowitz Banku Komercjalnego i Prywatnego, podajemy poniżej zestawienie najważniejszych przepisów dot. ruchu towarowego z Generalnem Gubernatorstwem.

Tak zwane **konta dla inkasa zagranicznego**, które dotychczas w Generalnem Gubernatorstwie odgrywały dość znaczną rolę, **zostają zniesione.** W przyszłości na te konta można tylko wtedy wpłacać pieniądze, o ile odpowiednie dostawy towarów jeszcze przed 1 września 1940 r. znajdowały się wewnątrz granic Generalnego Gubernatorstwa. We wszystkich takich wypadkach obowiązują jeszcze nadal stare przepisy, to znaczy, że do towarów — podlegających obecnie przymusowej gospodarce, należy zawsze dołączyć oprócz wniosku o transfer, rachunki szyfrą (Polenkennziffer), wzgl. pozwolenia na przywóz.

Przy towarach nie podlegających ograniczeniom powyżej 5.000 złotych, należy zawsze dołączyć rachunek. Po udzieleniu pozwolenia urzędu dewizowego Kraków, przeprowadza się następnie transfer.

Przy dostawach po 1 września 1940 r. należy wszelkie formalności załatwiać na **podstawie nowych przepisów urzędu dewizowego Kraków.** Jak wiadomo urząd dewizowy Kraków udziela pozwolenia na transfer tylko w tym wypadku, o ile przed dostawą danego towaru przedłożono odpowiednie pozwolenie na przywóz. Nie znaczy to jednak, że dostawę uskutecznić należy dopiero o ile się jest w posiadaniu obu pozwoleń, zarówno na przywóz jak i na transfer. Dostawę można rozpocząć już z chwilą udzielenia pozwolenia na przywóz.

Ponieważ jednak urząd dewizowy zastrzega sobie prawo w razie konieczności cofnięcia wzgl. skrócenia już udzielonego pozwolenia na przywóz, jest przeto korzystniejszem **poczekać z wysyłaniem towarów dopóty, dopóki się nie jest w posiadaniu obu pozwoleń**, bo tylko wtedy można natychmiast za pośrednictwem Instytutu Rozrachunkowego Kraków wyrównać rachunki. O ile urząd dewizowy udzielił zezwolenia na transfer tylko na część ogólnej sumy, na którą opiewa rachunek, wówczas na pozostałą kwotę należy w następnym miesiącu wnieść nowy wniosek.

Wnioski o udzielenie pozwolenia przywozowego wnieść należy dla towarów, — podlegających ograniczeniom **do odpowiednich urzędów gospodarczych**, dla towarów zaś nie podlegających ograniczeniom, **do urzędu dewizowego**. Wnioski należy wnieść **drogą pisemną**.

Równocześnie z podaniem do urzędu gospodarczego należy dołączyć **wniosek o udzielenie pozwolenia przekazowego**, aby potem pozwolenie to, po uzyskaniu pozwolenia na przywóz, przesłać razem z wnioskiem o przyznanie dewiz do urzędu dewizowego Kraków.

Urząd dewizowy udziela wnioskodawcom następnie pozwolenia na transfer. — Aby jednak prędzej otrzymać pozwolenie przekazowe, poleca się zwrócić **bezpośrednio do urzędu dewizowego**, lecz tylko w tym wypadku, o ile się już jest w posiadaniu pozwolenia przywozowego.

Wszystkie firmy natomiast, które są już w posiadaniu tak zwanej „Polenkennziffer“ nie mają potrzeby przy nowych transakcjach stawiać nowych wniosków o udzielenie pozwolenia przewozowego, ponieważ tak zwana Kennziffer jest identyczna z pozwoleniem.

Produkcja rękawiczek skórzanych.

(h) Po zniesieniu granicy celnej z Protektoratem zwraca się obecnie większą uwagę na niemiecki przemysł wyrobu rękawiczek skórzanych, który już po przyłączeniu Sudetów doznał znacznego rozwoju. W ostatnim czasie w Czechosłowacji i w współzawodnictwie z przemysłem sudeckim przystąpiono do stworzenia sztucznego przemysłu w Pradze, obliczonego wyłącznie na eksport. Narazie jest jeszcze rzeczą nierozstrzygniętą, jak obecnie po zniesieniu granicy celnej, rozgraniczą się oba współzawodniczące doniedawna ze sobą przemysły, wzgl. jakie wyznaczy się im rynki zbytu. Należy przytem mieć na uwadze, że cały przemysł niemiecki, a zwłaszcza przemysł sudecki pracuje wyłącznie na eksport.

Pomimo wojny zakładom udało się eksport utrzymać na bardzo pokaźnym poziomie. Cały ten przemysł jest również i pod względem gospodarki wojennej bardzo ważny. Oprócz dostaw dla armji pokrywa całkowite, bardzo znaczne zapotrzebowanie na rękawiczki skórzane dla robotników w przemyśle zbrojeniowym. Na wyrób tych rękawiczek obraca się prawie wszystkie gatunki cięższych skór.

Dlatego też na prywatne zapotrzebowanie zostają tylko gatunki lżejsze, chociaż skutkiem długotrwałej i ostrej zimy zapasy rękawiczek skórzanych w przemyśle i handlu znacznie się zmniejszyły. Jest jednak nadzieja, że w przyszłości import z krajów południowo-wschodnich wyrówna owe luki przez uintensywnienie dowozu skór. Nadal jednak cywilne zapotrzebowanie na rękawiczki skórzane przystosować się musi do zapotrzebowań armji i eksportu.

Uregulowanie dostawy skóry na podeszwy.

(h) Na podstawie ogłoszenia Urzędu Rzeszy dla Gospodarki Skórnej z dnia 30 września 1940 r. uregulowano w nowy sposób dostawę skóry na podeszwy (zelówki) itp. Podczas gdy dotychczas warsztaty szewskie otrzymywały skórę na podeszwy, gumę i materjały zastępcze w zależności od ilości zatrudnionych pracowników, to obecnie po zaprowadzeniu w rzemiośle szewskim list klientów kontyngent skóry ustalony zostanie **na podstawie ilości klientów**.

Nadmistrzowie cechu rozdzielają obecnie przyznany danemu miastowi kontyngent według ilości klientów w poszczególnych zakładach szewskich. Zasługuje przytem na uwagę fakt, że skórę na podeszwy w większej mierze otrzymać mogą wyłącznie warsztaty, które **przedewszystkiem naprawiają obuwie robotnicze.**

Czy pan o tem słyszał?

Jak natura przeprowadza zbrojenia?

Kraków, w październiku.

Wiemy, że pozą pazurami i kłami posiadają zwierzęta **różnorodne środki obrony**, nieraz bardzo przemyślne i robiące śmiało konkurencję ludzkim wynalazkom w zakresie zbrojeniowym. Właściwie wszystkie **sposoby bronienia się lub atakowania wroga**, jakie stosują ludzie w praktyce, znajdujemy wśród zwierząt wszelkich gatunków. Jeżeli pociągi pancerne są u nas pomalowane w różne kolory i mają imitować pola czy lasy, jeżeli żołnierze noszą mundury od czasu wojny światowej t. zw. „feldgrau“ albo też „khaki“, to natura dawno już wiedziała o tego rodzaju fortelach, stosując swoje **„mimikri“**. Polega ono poprostu na tem, że np. dany owad posiada kolor drzewa, na którem najczęściej przesiaduje, tak, że najbardziej sprytny wróg nie zdoła go odkryć. Dlaczego lwy są brunatne, a niedźwiedzie polarne białe? Poprostu dlatego, że **zależało naturze na tem, aby oba te gatunki zwierząt uchronić przed nieprzyjacielem.** Np. niedźwiedź górski, karpacki, czy himalajski jest znowu ciemno-brązowy, gdyż ten właśnie kolor bardziej od każdego innego chroni go w górach. Ale nietylko kolor gra tutaj rolę: istnieją również istoty jak np. różne owady, które przypominają również swoją postacią jakieś zeschłe gałązki i inne rzeczy spotykane w krajobrazie, co je chroni przed napaścią i śmiercią.

Jak widać z tego, nie ludzie wymyślili pierwsi różne sposoby mylenia czujności wroga, ale skopjowali je z natury, która o tem wiedziała o wiele dawniej. Jak zobaczymy nietylko jednak te sposoby walki spotykamy w naturze, ale również i inne, niezwykle skuteczne. **Jak ciekawą np. technikę walki posiadają węże.** Porwawszy w swoje objęcia nieprzyjaciela łamią mu kości i ugniatają niejako, aby w ten sposób przygotować sobie z niego strawną potrawę. Zdarza się jednak, **że broń zwierząt jest dosyć niewinna, chociaż bardzo przykra.** Taki wypadek np. zachodzi u śmierdziela, który zasadniczo jest zwierzęciem bardzo bezbronnem, a jedyna jego siła polega na tem, że wydaje on z siebie przykro woniejącą ciecz, którą oblewa nieprzyjaciela w chwili decydującej. Śmierdziel jednak nie zasługuje na nazwę „żołnierza frontowego“, gdyż się niebezpieczny dopiero w ucieczce, gruczoły bowiem z tą cieczą znajdują się u niego pod ogonem!

Ale nietylko u zwierząt znajdujemy odpowiednią broń, gdyż spotykamy ją również u roślin. Broń ta jest różnorodna: służy nietylko do obrony, ale również do zdobywania pokarmu. Przyjrzyjmy się rybom. Istnieje wśród nich pewien gatunek, zwany „pryskaczem“, który żywi się wyłącznie owadami. Rybka ta nie większa ponad 20 cm. żyje w wodach jawajskich. Jest to wybitnie uzdolniony „strzelec“, gdyż zabija swoje ofiary siedzące na roślinach cienkim, lecz mocnym strumieniem wody, wyrzuconym z pyszczka, często na wysokość jednego metra. Rybka ta cieszy się wielką popularnością w Jawajczyków, którzy ją trzymają w akwarjach, gdyż bawi ich w wysokim stopniu jej zachowanie się. Jak widzimy, posiada ten gatunek ryby rodzaj pocisków, które przypominają też używane przez ludzi.

Wiemy z własnego doświadczenia, jak przykrą jest pokrzywa, której jedyną ochroną jest właściwość parzenia skóry ludzkiej. Lecz właściwość ta nie jest przywilejem wyłącznym pokrzywy. Dotkliwie parzą również różne zwierzęta, np. hydry, czyli stułbie słodkowodne, morskie ukwiały, zwane również kwiatami morskiemi, polipy koralowe i meduzy. **Wszystkie te stworzenia posiadają w swojem ciele całe bakterje parzydełek, stanowiących broń zaczepno-odporną.** Stworzenia te posiadają specjalne gruczoły parzydełkowe, z których każdy zawiera w sobie pęcherzyk z gryzącą cieczą oraz ostrą nitkę, zwiniętą spiralnie. Gdy w pobliżu przepływa lub przechodzi jakiś nieprzyjaciel, parzydełka zaczynają działać jak harpuny i zwinięta dotychczas nitka rozpręża się nagle, wychodzi z komórki i uderza w ciało ofiary, a równocześnie spływa do rany ostra ciecz. Niewinne napozór istoty mogą być nieraz bardzo groźne, nawet dla człowieka, tak np. parzące meduzy dla kąpiącego się człowieka. Poparzona skóra czerwienieje i pokrywa się bąblami.

Poza tą bronią posiadają niektóre stworzenia **wybitną zdolności jako „miotacze bomb gazowych“.** Zanim człowiek zastosował w wojnie chmury lub bomby gazowe, stosowały go oddawna zwierzęta i nieraz rośliny. Tak np. istnieje chrząszcz, zwany „bombardierem“, a **broni się on przed nieprzyjacielem nietylko ucieczką, ale również przez „zagazowanie“ napastnika.** Wydziela bowiem ciecz, która w powietrzu zamienia się w gęsty obłoczek. Chrząszcz tak długo stosuje te bomby gazowe póki nie uda mu się schować pod jakimś kamieniem, czy krzakiem.

Pociski wyrzucane przez zwierzęta niezawsze jednak służą li tylko walce: są takie, które wzbudzają uczucie przeciwne nienawiści, a mianowicie miłość. Znane z powolności ślimaki wbijają sobie w ciało na wiosnę w czasie godów weselnych, wapienne igiełki, zwane „strzałami miłosnemi“, rozpalając w sobie wzajemne uczucia!

Również **wśród roślin nie brak „bombardierów“**, który często na znaczną odległość wyrzucają nasiona. Oczywiście, że nie służy to celom wojennym, lecz rozrodzeniu danego gatunku. Roślina śródziemnomorska, nosząca nazwę „oślego ogórka“, z chwilą oderwania owocu od szypułki wyrzuca z wielką siłą nasiona, a eksplozja wywołana jest zmianą ciśnienia.

Nakoniec nie możemy zapomnieć o jeżu, o jeżałkach i innych tym podobnych zwierzętach, które są **dobrze zabezpieczone przed wrokiem dzięki swoim kolcom.** Natura wyposażona jest w niebrzebrane środki obrony i fortele wojenne, które jakkolwiek mniej niszczące od broni ludzkiej również nie chybiają swego celu.

Eksport tureckiego tytoniu do Niemiec.

Izba handlowa w Istambule zgodziła się na wywóz tureckiego tytoniu do Niemiec, wartości 550.000 tureckich funtów. W tym wypadku chodzi o tytoń, który został sprzedany Niemcom jeszcze przed zawarciem nowego układu handlowego, który przewiduje poważną ilość tytoniu na eksport do Niemiec.

Cenna rada.

Sławny węgierski poeta **Petofi** (1822—1849) odznaczał się nietylko wielkim talentem, ale i wesołem usposobieniem, z powodu którego niejednokrotnie cierpiał na chroniczny brak pieniędzy. I oto raz, wędrując „per pedes apostolorum“, stanął nad wielką rzeką, przez którą musiał przeprawić się promem na drugą stronę. Tymczasem nasz poeta nie miał pieniędzy, aby zapłacić przewoźnika.

Lecz Petofi nie zmartwił się zbytnio. Podszedł do przewoźnika i poprosił, aby przewiózł go na drugą stronę rzeki, a w zamian za to obiecał dać mu jedną bardzo cenną radę. Zaciekawiony przewoźnik nie długo namyślał się, odwiązał prom i przewiózł wesołego poetę. Skoro Petofi znalazł się na drugim brzegu, poklepał przyjacielsko starego po plecach i powiedział:

— Moja rada jest następująca: niech pan nie robi ze wszystkimi tak jak ze mną, bo niczego nie dorobi się pan swym promem.

Rozporządzenie.

Dotyczy: Przepisy o czyszczeniu kominów i opłatach kominiarskich dla obwodowych mistrzów kominiarskich.

Na podstawie udzielonego mi upoważnienia, rozporządzeniem Szefa Administracji przy Dowódcy Sił Zbrojnych w Krakowie z dnia 23 października 1939, — wprowadzam w życie z dniem 1 października 1940 przepisy z dnia 21 października 1939 o czyszczeniu kominów i opłatach kominiarskich dla obwodowych mistrzów kominiarskich na obszarze Szefa Administracji Cywilnej na okręg wojskowy Górnego Śląska, na powiat m. Sosnowitz. (Ogłoszono w Nr. 20 Dziennika Urzędowego Szefa Administracji Cywilnej.

Przepisy te wyłożono do wglądu publicznego w Ratuszu, pokój 8.

Sosnowitz, dnia 4 października 1940.

Der Oberbürgermeister

Schonwalder

M. d. R.

436

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kubtow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dabrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.